Nr. 290. We Lwowie, Czwartek dnia 18. Grudnia 1879. **Rok. XVIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent
" miesięcznie . . . 1 " 50 "

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie " . . . 2 " — "
w państwie Austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej . | po 7 złr. 50 cent.
" [illegible]moji . . . .
" belgii i Szwajcarji . . . .
" Włoch, Turcji i księstw Naddu.
" Serbii . . . .

Namer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują
We Lwowie bióro administracji „Gazety Nar." Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4, Paris, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg, Poissonniere 33.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Walfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 8.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

PROSPEKT.

Wobec tak rozbudzonego zamiłowania do czytania, gdy pokarm ducha, jak pokarm ciała stał się już niezbędną potrzebą klas inteligentnych w społeczeństwie, pragniemy rozpowszechniać jak największą ilość uznanych arcydzieł tak polskich jak innych narodów.

W tym celu wychodzić będzie w Tarnowie od 1. stycznia 1880 r.

BIBLIOTEKA UNIWERSALNA

arcydzieł polskich i obcych

z poezyi, dramatu, trajedyi, komedyi, najlepszych powieści, z wymowy, dziejów, filozofii, estetyki, podróży, krytyki itd. z geniuszów takich jak: Mickiewicz, Krasiński, Słowacki, Zaleski, Goszczyński, Pol, Rzewuski, Homer, Dante, Szekspir, Kalderon, Byron, Molier, Gete, Sziller, Puszkin, Tołstoj i wielu innych.

Co miesiąc ukaże się jeden tom, pięknie zbroszurowany na pięknym i gładkim papierze, zupełnie na wzór prospektu, ten sam papier, wielkość i czcionki. Każdy tom miesięczny zawierać będzie 160 takich stronnic, co na rok uczyni 1920 stronnic czyli tomów 12.

W tych 12. tomach umieścimy dzieł najmniej 10, z tych cztery większych a sześć mniejszych.

Prenumerata „Biblioteki uniwersalnej" razem z przesyłką pocztową wynosić będzie:

W Galicyi i całej Austrji rocznie 4 złr., półrocznie 2 złr., kwartalnie 1 złr.

W Wielkiem Księstwie Poznańskiem i całem cesarstwie Niemieckiem z przesyłką pocztową rocznie 8 marek, półrocznie 4 marek, kwartalnie 2 marki.

Prenumeratę przysyłać można wprost do redakcyi: „Biblioteki Uniwersalnej" w drukarni J. Styrn w Tarnowie.

Również prenumerować można we wszystkich księgarniach i pocztach tak w kraju jak i za granicą.

Obok tego wydamy rocznie przynajmniej 2 wielkie dzieła, drogą osobnej prenumeraty, której cena dla prenumeratorów Bibl. Uniw. będzie o wiele zniżona.

U narodów zachodnich, jak u Anglików i innych przy dawaniu wyprawy lub posagu pannie niezbędną rzeczą jest piękna i doborowa biblioteka. Czyż zwyczaj ten, przynoszący chlubę Anglikom, nie jest godnym naśladowania.

Życie rodzinne stoi w Anglii najwyżej prawie ze wszystkich społeczeństw; to też trudno byłoby w Anglii o dom inteligentny, w którymby nie było pięknej i doborowej biblioteki, obok której zgromadza się rodzina, i wspólnie wieczorami po pracy zasiada do duchowej uczty. Wszak prawa do używania tych najwyższych i najpiękniejszych owoców umysłu ludzkiego posiadamy wszyscy, tego nam nikt nie zaprzeczy, bo Bóg zsyła jeniuszów dla wszystkich. Dlaczegóż z tych praw korzystać nie mamy? Otóż naszem staraniem będzie, aby wszyscy, pragnący wiedzy, mogli po latach lub kunsztownie posiadać własną doborową bibliotekę prawdziwych arcydzieł. Któż teraz nasze chęci poprze? Tylko samo społeczeństwo, do którego z otuchą szczerą i uczciwą chęcią się udajemy.

Odpowiedzialny wydawca.

Upraszamy najuprzejmiej o wczesne przysyłanie prenumeraty.

Tarnów dnia 22. listopada 1879.

Lwów d. 17. grudnia.

(Koło polskie i obozy autonomistów i centralistów. — *Pokrok* odpowiada *Czasowi*. — Wybór prezydjum delegacji przedlitawskiej. — P. Weeber prostuje doniesienie *Tagblattu* o swojem postępowaniu u cesarza. — P. Schmeykal zjechał do Wiednia. — Sprawy parlamentarne. — Do aktów lichwy).

Nigdy może tak jasno i jednomyślnie nie namarkowali wyborcy w kraju naszym swej woli, jak przy ostatnich wyborach do Rady państwa. Już w odezwie komitetu centralnego wypowiedziane zostały dość jasno zasady polityczne, jakiemi się delegacja nasza kierować powinna; te same myśli głoszono w przemowach kandydackich, podnoszono na zebraniach wyborców; w imię tych zasad przyjęto z ufnością wybór ks. Jerzego Czartoryskiego na prezesa i firmę komitetu centralnego, a w końcu, stolica kraju, wybierając jednogłośnie Franciszka Smolkę swym posłem, nadała wyborom tym najwybitniejszą cechę kierunku politycznemu, w jakim delegacja nasza ma pracować.

Z otuchą też powitał kraj wiadomość, że delegacja polska od pierwszej zaraz chwili stanęła w szeregu z tymi, którzy równie jak my widzą nieprzyjaciela swego w systemie centralistycznym i w obozie wiernokonstytucyjnym. I z tego stanowiska nie wolno delegacji naszej zchodzić. Choćby nawet prawdą być miało, że masy nie myślą, tylko czują, to i w takim razie nie wolno pełnomocnikom masy iść przeciw jej instynktowi, bo masa czuje swego wroga. Ale podczas ostatnich wyborów nie sam tylko instynkt kierował wyborcami; zdrowa rachuba, kilkunastoletnia praktyka na własnej skórze i kieszeni, rzeczą widoczne szanse zwycięstwa kazały wyborcom wierzyć, że wybory należy skierować przeciw stronnictwu centralistycznemu, które rządami swemi tyle klęsk zadało prawdziwej wolności.

Minęło zaledwie kilkanaście tygodni od pierwszego dnia wyprawy do Wiednia, a już jedna wieść po drugiej przychodziła złowroga, że ci, przeciw którym mieliśmy walczyć, mają nadzieję pozyskania w nas sprzymierzeńców, pomocników do nakładania jarzma na karki opozycji autonomicznej.

Dość smutno, że takie wieści krążą. Nie wchodzimy narazie w rozbiór realnych korzyści, jakie nam obiecywać mogą w zamian za ten świętokradzki sojusz. Jakiekolwiekby korzyści były, nie wolno nam niemi się łudzić, bo będą to korzyści, niemoralnie nabyte kosztem godności politycznej, kosztem interesu polskiego w szerszem znaczeniu, będą nareszcie zdobyte dzięki z obozu, z którym nas łączy obok wielu interesów materjalnych, wspólna idea autonomiczna, wspólne potrzeby moralne. I choćby klęska tego obozu, dziś chwilowo nam się korzystną okazać mogła, to w niedalekiej przyszłości odstępstwo nasze mścićby się musiało, gdyż rzeczą jasną, że zrobilibyśmy sobie nieprzyjaciół zaciętych w całem stronnictwie Hohenwarta i Czechów a opierałbyśmy się mogli tylko o centralistów, którzy przyjaciółmi naszymi szczerymi być nie mogą. Pamiętajmy, że rządy wiernokonstytucyjnych a autonomja, to pojęcia wykluczające się nawzajem.

I gdyby delegacja nasza, czy to chwiejnością swoją, czy wiedziona niby interesem, miała kiedykolwiek albo, jak *Czas* głosi, dziś, wiernokonstytucyjnym Niemcom, chociażby umiarkowanym dopomódz do uchwycenia steru rządu, to cóż jej pozostanie do obrony wobec własnych swych wyborców? Czyżby zostało wyprzeć się danego słowa, szukać „grzechu krajowi“ dla usprawiedliwienia serwilistycznych tańców około panów ministrów w celu wyżebrania jednej lub drugiej koncesyjki dla kraju; rozpocznie się nawet era upadku pod względem moralnym i era panowania pod względem politycznym.

Wiadomo także światu całemu, że w tej walce obozu autonomistów z obozem wiernokonstytucyjnym na wiedeńskim terenie, nie idzie tylko o system rządzenia, o wzmocnienie lub osłabienie pnia. Jest to zarazem walka dwóch wręcz przeciwnych sobie prądów historjozoficznych, etycznych i ekonomicznych. Z jednej strony widzimy rycerzy kosmopolityzmu, przesiąkniętego żydowizmem, apostołów bezwzględnej wiary, negacje idei narodowościowej i brak sumienia w gospodarce ekonomicznej — a po drugiej stronie widzimy szlachetną tradycję narodową, kulturę chrześcijańską i obronę wolności prawdziwej dla wszystkich. I czyż może istnieć kwestja, po której stronie mają stanąć Polacy? A przecież kwestję tę poruszono, a co dziwniejsza, pierwsza wzmianka o potrzebie i możności zwrotu w polityce delegacji naszej, pojawiła się w organie stańczyków, pozujących na obrońców idei autonomicznej, obrońców wiary, zasad konserwatywnych i na mentorów politycznej godności.

Zdaniem naszem, grzechem politycznym jest nawet myśleć o możności wyboru między temi dwoma obozami i nie wątpimy, że w Kole polskiem zdrowa myśl, patrjotyzm i instynkt zdrowy uszanują wolę wyborców i zwyciężą w samym zarodzie zapędy koterji, której snać pilno stanąć tam, gdzie wygodniej dla jej celów osobistych.

Z powodu wiedeńskiej korespondencji *Czasu*, przeciw Czechom i stronnictwu prawa a za centralistami wymierzonej, pisze *Pokrok*:

„*Czas* otrzymuje korespondencje z biura prasowego, a nie wątpimy, że i ta korespondencja pisaną jest przez jakiegoś centralistę, albowiem Polak rozsądny nigdyby tak pisać nie mógł. Zresztą nie pierwszy to napad *Czasu* na naszą politykę; dotąd jednak milczeliśmy, gdyż reszta pism polskich zachowuje się wobec nas Czechów i posłów naszych w Radzie państwa po przyjacielsku i bratersku, a lojalnie też posłowie polscy z naszymi postępują. Szczwania *Czasu* odpychamy przeto z całą stanowczością jako postępowanie nieszczere i niepolityczne, goniące tylko wodę na młyn centralistyczny. Albowiem kto uzupełnienie gabinetu z klubu prawicy i z czeskiego — przyczem by zaiste i z Koła polskiego uzupełniony — odwołuje jako klęskę dla Galicji, ten może jest arcywiernym stronnikiem fałszywego liberalizmu centralistycznego, ale Polakiem a tem mniej autonomistą nie jest. *Czas* podobno by lepiej uczynił, gdyby zaniechał sposobu pisania, z jakim się tylko w *Nowej Presse* spotykamy.“

W delegacji przedlitawskiej mają centraliści o dwa głosy (31) więcej jak autonomiści (29). W niedzielę i poniedziałek toczyły się konferencje względem kompromisu między obiema stronami co do wyboru prezydjum, tudzież komisyj. Kompromis nie przyszedł do skutku, skoro centraliści prezydenta i wiceprezydenta wybrali ze swego łona. Autonomiści mają więc nagrodę za to, że centralistę na prezydenta Izby posłów wybrali, choć mogli wybrać kogo ze swego łona.

P. Weeber wystosował do *Tagblattu* sprostowanie, w którem oświadcza, że wiadomości *Tagblattu* o jego posłuchaniu u cesarza są w kilku punktach nieprawdziwe i mylne, a mianowicie sprzeciw zupełnem jest, jakoby cesarz powiedział do niego: „I owszem, gabinet natychmiast starać się będzie wejść w bliższy kontakt z lewicą Izby posłów, skoro centraliści uchwalą ustawę wojskową. — W przeciwnym razie jednak rząd będzie zmuszony, coraz bardziej zbliżać się do prawicy Izby posłów.“ Ani cesarz tego do Weebera nie mówił, ani też Weeber w klubie liberałów nic podobnego nie donosił. Weeber odczytał to sprostowanie w klubie, który je w zupełności zatwierdził jako na prawdzie oparte.

Główną jednak rzeczą było samo powołanie prezesa klubu Weebera do cesarza — gdyż tylko w razie przesilenia ministerjalnego podobne powoływania miejsce mają, a to o przesileniu tem mowy wcale nie ma — i nacisk, jaki cesarz położył w rozmowie z nim na uchwalenie ustawy wojskowej. Nie z Pragi donoszą, że legamy centralistyczne, sam dr. Schmeykal odjechał onegdaj do Wiednia, aby w imieniu praskiego niemieckiego klubu wpłynąć na posłów niemieckich z Czech, aby głosowali za ustawą wojskową.“ P. Schmeykal jest więc jak Herbst, który [illegible] niemieckich, i unikając mandatu do Izby posłów, natomiast rej wodzi w obozie posłów niemieckich, jak ci znowu za główną przedstawicielką, choć centralistycznego, uznają swoje nadali. Dotychczas do p. Schmeykala jeżdżono po rady i ukazy w sprawach fatalnych — obecnie sam on zjeżdża do Wiednia. Dusza centralistycznym zatem na ramieniu, — i kto wie czy już po na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów ustawa wojskowa nie otrzyma większości dwu trzecich, przez to, że część liberałów wprost za nią głosować będzie, część zaś usunie się od głosowania, zwłaszcza, że w klubie postępowym ustawa wojskowa [illegible] większości. Dotychczas było tylko niemal pewnem, że przy drugim nawrocie centraliści odrzucą znowu ustawę, ale już przyjmą, gdy po raz trzeci wróci zapomocą wspólnej komisji obu Izb.

W komisji wojskowej jednak centraliści, jak już wiemy, stanęli przy swojem pierwotnem stanowisku, — ale inna rzecz być może w Izbie, gdyż tak zwana ława hrabiowska, około 28 posłów, zebrała się w poniedziałek na osobną naradę, i chociaż nie powzięto uchwały, chcąc wprzódy poczekać na naznaczone na wczoraj posiedzenie klubu liberalnego, wszelako ogromna większość okazała się skłonną do głosowania za ustawą wojskową. Klub postępowy uchwalił obstawać przy swojej poprzedniej uchwale, i uznał ją za obowiązującą dla wszystkich członków.

W poniedziałek naradzał się p. Taaffe z prezydentem Izby posłów Coroninim i prezesami klubów autonomicznych pp. Grocholskim, Riegerem i Clam-Martinitzem co do dalszego traktowania ustawy wojskowej. Ponieważ nie było widoków, aby ta ustawa na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów otrzymała należytą większość, więc zastanawiano się nad kwestją ustanowienia komisji ugodowej. Zapewne więc od autonomistów Izby posłów wyjdzie wniosek ustanowienia jej.

Następnie zebrali się prezesi wszystkich klubów u Coroniniego; postanowiono, że Izba posłów ma w piątek odbyć ostatnie posiedzenie (jeżeli do tego dnia ustawa wojskowa już będzie załatwioną), a nanowo zebrać się d. 15. stycznia.

W komisji budżetowej Izby posłów przy sprawie dotacji biskupa linckiego, p. Hausner głosował z centralistami przeciw autonomistom.

W niedzielę miał konferencję autonomiczny komitet wykonawczy względem wniosków, które Czesi mają postawić przy etacie ministerstwa oświaty. Czesi żądają wstawienia pewnych sum dla przeprowadzenia równouprawnienia językowego w Czechach — mianowicie 60 do 80.000 złr. na katedry czeskie na wszechnicy pragskiej, a 160 do 200.000 złr. na szkoły średnie. W rozprawie brali udział pp. Grocholski, Baum, Smolka, ks. Liechtenstein, Hohenwart, Trojan i Rieger. P. Trojan przedstawiał, że czeska ludność Czech płaci 22 mil. złr. podatku gruntowego a 80 mil. złr. innych podatków, ma zatem prawo żądać około 250 000 złr. na cele swego języka. Komitet jednogłośnie uznał słuszność tego żądania, i uchwalił, że prawica tylko pod warunkiem wstawienia tych sum uchwali etat ministerstwa oświaty.

Jak wiadomo, dopiero w skutek kilku okropnych wypadków samobójstwa we Wiedniu, spowodowanych przez lichwiarzy, doktrynerzy centralistyczni nakłonieni zostali do wystąpienia także za ochroną przeciw lichwie. Obecnie zaszedł wypadek, może najjaskrawszy, — profesor ekonomii politycznej na wszechnicy wiedeńskiej, dr. Stein, znakomity uczony i mąż wielce poważany, zmuszony został zgłosić konkurs, sprowadzony do tego przez lichwiarzy. Profesor Stein powinienby utracić posadę swoją — ale postanowiono czekać, czy proces wykaże, że z własnej winy zbankrutował.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Z Niemiec d. 14. grudnia.

Postępowanie władz pruskich wobec gwałtownej nędzy na Szląsku pruskim przechodzi wszelkie wyobrażenie. Od dwóch miesięcy wiedziały władze zupełnie dobrze, że zjawi się w dzielnicy tej niedostatek. Pomimo to pomoc spisana do dzisiaj po większej części w foliałach aktów wędrujących od komisarza do landrata, od landrata do prezesa, od prezesa do ministra.

Postanowiono najpierw przekonać się, czy bieda nieda się zażegnać środkami prywatnemi i prowincjonalnemi. Dawano wprawdzie hojnie, cesarz przeznaczył fundusz, zebrany na Szląsku w rocznicę złotego wesela, a wynoszący 400.000 marek, dla ubóstwa szląskiego, ale to wszystko za mało, bo tam miliony głód cierpią i pomoc podaną być winna w sumach milionowych.

Na rząd nie liczyliśmy wprawdzie wiele, ale że zacni panowie posłowie w Berlinie, nie wyjmując żadnego stronnictwa, ćwicząc się w zawody w mowach akademicznych, szukają przyczyn nędzy w najrozmaitszych powodach, a żadnemu z nich nie przyszło do tej chwili na myśl, aby postawić wniosek o uchwalenie nadzwyczajnego kredytu w wysokości przynajmniej trzech milionów marek, któremiby poratować było można lud szląski — to już rzeczy zbyt jaskrawe. Jeżeli rząd nie zjawił się w Izbie z tym projektem, to było obowiązkiem posłów podnieść tę sprawę i załatwić w sposób szybki i praktyczny. Głód nie czeka, niezaspakaja się żołądek przyrzeczeniem pomocy w dalekiej przyszłości, ani słowa poselskie nie zastępują najzwyczajniejszego ognia z drzewa lub węgli przy kilkunastostopniowym mrozie. Zdaje się dzisiaj, że posłowie raczą rozjechać się na święta Bożego Narodzenia do domu, o daniu pomocy ani pomyślawszy.

A są to przecież mężowie czytać umiejący, powinni zatem wiedzieć, co obecnie Francja republikańska już zrobiła, lubo bieda tam stokroć mniejsza. Otóż na wniosek rządu w jednym dniu 5 milionów franków uchwalono dla ubogich w parlamencie, gmina paryzka dała 500.000 franków, koleje państwowe podwyższyły płacę niższych urzędników o 10% na miesiące zimowe, spieszą za tym przykładem koleje prywatne. Z loterji narodowej także przypadną dwa miliony dla ubogich Francji, a dyrektor magazynu *du Printemps* dał loterji tej jeden milion franków zadatku, aby komitet mógł spieszyć się z pomocą, bo *bis dat qui cito dat*. — *Figaro* zebrał pół miliona franków w krótkim czasie, Rotszyld dał 150.000 franków — tak w chętnej pomocy podały sobie wszystkie stronnictwa zgodnie rękę. Rok 1879 nie będzie zatem dla Francji tak pamiętnym klęskami niedostatku, jak dla Niemiec.

Bo nietylko Szląsk ma do walczenia z głodem i chorobami epidemicznemi; w saskich górach Kruszcowych, w Turyngii, a przedewszystkiem w Strasburgu nędza do nieopisania. W stolicy tej nowozabranych krajów 4.000 rodzin jest bez chleba, pozostawiało sprzęty domowe, grzeją się na jednym wspólnym tapczanie matka z drobnemi dziećmi, a śnieg pokrył wysoko ziemię, tułają się więc mężowie bez pracy, płaczą przywaleni niedostatkiem. I oto fakta nagie, bez ozdóbek retorycznych, zupełnie prawdziwe.

Ach, gdyby z pozycji militarnej tylko pół procentu strącono i miliony te przeznaczono dla cierpiących nędzę, ileż to by łez osuszono, ileż to światła, ciepła i szczęścia wcisnęłoby się na święta Bożego Narodzenia do ciemnych i zimnych chatek i poddaszy!

Konstantynopol d. 9. grudnia.

Tutejsze poselstwo bułgarskie zawiadomiło wszystkie ajencje morskie, aby przyjmowały na pokłady swych statków tylko takich emigrantów wracających do Bułgarji, którzy zaopatrzeni będą w należyte papiery, udowadniające, że rząd turecki porozumiał się z bułgarskim co do ich osiedlenia w dawnych ich siedzibach. Wnosićby z tego wypadało, że trudności w tym przedmiocie dotąd stawiane, już więcej nie istnieją. Tymczasem tak nie jest, prefekt rumeljocki z Śliwny raportuje, że znaczne masy emigrantów z Bułgarji przekraczają granicę, wyzuci z najkonieczniejszych potrzeb życia, że on nie ma dostatecznych zasobów dla tych co będąc mieszkańcami Rumelji, do takowej powrócili. Z drugiej strony, listy z Dobruczy zawiadamiają, iż rząd rumuński przyjmuje ochoczo emigrantów muzułmanów z prowincji tej wyszłych, co właśnie było powodem, iż mnóstwo Turków z Bułgarji zaniosło prośbę, aby i im tam osiedlić się dozwolono. Rząd rumuński postępując z sumienną sprawiedliwością z pierwszymi, zapewne i drugim przytułku nie odmówi, a tym sposobem wymaganiom ludzkości i dobrze zrozumianym interesom kraju odpowie.

A kiedy już mowa o emigrantach, nie wypada przemilczeć o delegatach bośniackich tu przybyłych, a proszących aby muzułmanom wolno było przesiedlić się do Turcji. Powody jakie wyłuszczają w petycji podanej pierwszemu ministrowi są: służba wojskowa i wychowanie dzieci, które winny uczęszczać do szkół chrześcjańskich. O ile w tem ich twierdzeniu jest prawdy, zapewne lepiej od nas wiedzieć musicie. Podaję tylko fakt przedstawionej prośby, a czy ona jest uzasadnioną, to sprawdzić do właściwych władz należy.

Sprawa grecko-turecka w zawieszeniu, i tyle tylko o niej powiedzieć mogę, że p. Fournier otrzymał w tych dniach z Paryża nowe instrukcje, polecające mu skłonić pełnomocników greckich do przyjaźniejszego postępowania i niestawiania wygórowanych żądań. Ustępuje przeto p. Waddington, ożywiwszy poprzednio zanadto nadzieje Greków, a zyskawszy nie mało nieprzyjaciół pomiędzy Turkami. Podnosi to jego nierozważne postępowanie prasa turecka, wyrzucając Francji Algier, Egipt, Nawaryn, Syrję i obecne czyny. Czy ma słuszność, my Polacy moglibyśmy na to najdosadniej odpowiedzieć.

W dniu 12. upływa termin, w którym Muktar basza ma oddać w ręce Czarnogorców obwody Gusenie i Plawa. Oczekują tu na rozwiązanie to z pewną niespokojnością, lubo obecni tu Albańczycy zachowują zimną krew zupełną a milczenie głębokie. Czy pod tą udaną spokojnością nie wre ogień wulkaniczny, dni kilka nam okażą.

Hr. Zichy opuszcza nas także 12. b. m., udając się statkiem do Tryestu. Wyprzedaje już wszystkie swe meble, i dobrze robi, mówiąc między nami, bo go tu mało kto wspominać będzie. Jawna prawie życzliwość jego dla Moskwy w czasie wojny, nie zyskała mu sympatji, a nadzwyczaj subtelna dyplomacja nie raz za śmieszną przez Turków uważaną była. Baron Kosjek ma tymczasowo sprawować tu interesa austrjackie.

Zgromadzenie parlamentarne w Filipopolu zajmuje się rozprawami nad budżetem, który przenosi o wiele spodziewane dochody; w istocie obrachowane one są na 34,005.000 piastrów, kiedy wydatki wymagają sumy 57,065 000 piastrów, idzie zatem o pokrycie deficytu 23,060.000 piastrów. Zgromadzenie chciałoby utrzymać obecną liczbę żołnierza pod bronią, a to właśnie głównie na deficyt wpływa. Zamierza przeto zniżyć w sposób bardzo dotkliwy pensje urzędników cywilnych, nauczycieli i na rozdziałach, rzeczywiście mogących podnieść pomyślność prowincji, oszczędności szukać. Mania ta nieszczęśliwa bawienia się w żołnierza, jeśli może być usprawiedliwioną w państwach pierwszorzędnych, powinnaby ustąpić zdrowemu rozumowaniu w małych kraikach, niezdolnych przy największych wysileniach, stawić najmniejszego oporu potężnym swym sąsiadom. Na co jest potrzebna armia Rumeliotom? Mogąż walczyć przeciwko Turkom, Moskalom lub Austrjakom? Dobra policja i żandarmerja wystarczyłyby aż nadto do utrzymania wewnętrznego porządku, a miliony wyrzucone na wojsko, korzystniejby były użyte, gdyby na budowę dróg, na podniesienie rolnictwa, na oświatę przeznaczone zostały. Ale dziś nikt nie mówi, nikt nie domaga się rozbrojenia powszechnego, wszyscy nienawidzą wojny, a wszyscy z gotowością niesłychaną materjały potrzebne do nowych przysposabiają. Temi też ścieżkami postępuje zgromadzenie narodowe w Filipopolu, a oburzone na tak smutny budżet, winę całą usiłuje zwalić na dyrektora finansów p. Smidta, któremu, aby go zniechęcić i do usunięcia się zmusić, udzielono naganę za wypuszczenie w obieg znaczków papierowych pięcio-parowych, niezbędnych dla ułatwienia drobnych sprawunków w kraju pozbawionym zupełnie monety zdawkowej. I rzecz szczególna, p. Smidt puścił w obieg owe znaczki za zgodą dyrektorów wszystkich wydziałów, nagana zatem powinnaby dotykać wszystkich, tymczasem na wniosek Kesakowa i Karaczowa, jednego tylko, najzdolniejszego z dyrektorów, p. Smidta dotknęła. Czy po ustąpieniu jego, budżet nagle na pomyślniejszy się zamieni, czy zniżenie pensji urzędnikom cywilnym nie popchnie ich na tory moskiewskich czynowników? wkrótce się dowiemy.

Obok zgromadzenia narodowego zjechało się także wielu duchownych do Filipopola, i obradują nad potrzebą zmienienia wychowania i oświecenia kleru. Oby usiłowania ich odniosły zamierzony skutek, a prawdziwie chrześciański duch owiał te fanatyczne umysły, co dotąd uporczywie szyzmy się trzymając, w ostatnich wypadkach krzyż, godło miłości i braterstwa, bezecnemi czynami na upośledzenie podały!

W tych dniach zaczął wychodzić nowy dziennik francusko-turecki p. t. *L'étoile d'Orient* (Gwiazda Wschodu). Pierwszy jego numer, jaki nam nadesłano, przemawia w duchu pojednawczym, wskazuje wspólne potrzeby różnych narodowości, i do gorliwej pracy zachęca! Gdyby *Maryca* śladami jego pójść zechciała, Rumelia w krótkim czasie mogłaby zupełnie inny przybrać charakter, a z biednej stać się zamożną i szczęśliwą.

Telegram, nadeszły z Sofii uwiadamia, że p. Karawelew nie zdołał utworzyć nowego gabinetu, i dlatego Izba rozwiązaną została. Prawdopodobnem atoli jest, iż nowe wybory przyprowadzą na ławy zgromadzenia nierównie większą od obecnej liczbę liberalistów, a wówczas opierając się na znacznej większości, Karawelew będzie mógł stanąć na czele rządu, co bezwątpienia nieprzyjemnem okiem przez Moskwę widzianem będzie. Pobierał on nauki w Charkowie czy Kijowie, znałem go w Bukareszcie jako gorliwego patrjotę, ale dosyć umiarkowanych zasad, dziś go stronnictwo konserwatystów za nihilistę ogłasza, to jest chwyta się potwornych środków, byle nie obrazić wielce księcia i „wielikodusznawo caria“.

Ostatnia godzina. Telegraficzna depesza donosi, że Albańczycy zaatakowali Czarnogórców pod Wieliką, lecz odparci zostali. Gubernator Kossowy przybył do Prizrendu dla

---

Królowie na wygnaniu.

POWIEŚĆ

38 *Alfonsa Daudeta.*

VI.

Wpływy wygnania.

(Ciąg dalszy.)

— Jaką ma właściwie podstawę do tej swojej dumy? Imię i tytuł? To imię i ten tytuł kupiłem przecie za pieniądze. Krzyże, gwiazdy, czy szerokie wstęgi orderowe? Jak tylko zechcę, wszystko to mieć mogę... A prawda, mój kochany Meraut, pan jeszcze nie wiesz... Od czasu, jak ostatni raz widzieliśmy się, spotkała mię pewna przyjemność.

— Cóż takiego, stryjaszku?

Zawsze nazywał go stryjaszkiem z poufałością właściwą południowcom. Ton, jakim go w ten sposób tytułował, wyrażał szczególnego rodzaju sympatję dla grubego winiarza.

— Otrzymałem order „iliryjskiego lwa“, mój kochany, krzyż komandorski... A książę tak się pyszni swoją szeroką wstęgą... Otóż tego roku, kiedy pójdą mu składać noworoczne życzenia, także ubiorę się w swoją wstęgę... To go nauczy, że wobec mnie nosa zadzierać nie można...

Elizeusz nie wierzył własnym uszom... Order lwa, jeden z najstarszych i najznakomitszych w Europie otrzymał stryjaszek Sauvadon... Za co? Czyż za handel farbowanemi winami?

— O! To zupełnie prosta historja — rzekł stary mrugając dowcipnie małemi, buremi oczkami — otrzymałem krzyż komandorski w taki sam sposób, jak pierwej postarałem się dla Coletty o tytuł książęcy. Gdybym był chciał drożej zapłacić, mógłbym był kupić nawet wielki krzyż, który także był do sprzedania.

— Gdzie? — zapytał Elizeusz blady ze wzruszenia.

— W ajencji Levis, *Rue Royale*. U tego przeklętego Anglika wszystkiego można dostać. Krzyż komandorski kosztował mię dziesięć tysięcy, za wielki krzyż żądano piętnaście. Ale znam kogoś, który kupił go za tę cenę. Zgadnij pan, kto?... Biscarat, ten wielki fryzjer Biscarat na bulwarze *des Capucines*... Ależ, mój drogi, to, o czem opowiadam ci, wie cały Paryż... Pójdź tylko do Biscarata, a w wielkiej sali, gdzie pracuje z trzydziestoma swymi pomocnikami, ujrzysz olbrzymią jego fotografię... Ubrany jest jak Figaro, w ręce trzyma brzytwę, a na szyi ma szeroką wstęgę orderową... Taka sama rycina umieszczoną jest na wszystkich flakonach, które sprzedaje... Gdyby to zobaczył jenerał, z pewnością wąsy mu jak szczeć nastrzępiłyby się... Wiesz pan przecież jak zwykle wygląda...

Próbował naśladować ulubiony grymas starego Rozena, ponieważ jednak miał krótki wąsik, w żaden sposób mu się to nie udawało.

— Czy masz dyplom, kochany stryjaszku? możesz mi go pokazać?

Elizeusz ciągle jeszcze miał nadzieję, że to jest oszustwo, oszustwo na małą skalę, czego się można było spodziewać po ajenturze Toma. Ależ nie! Wszystko było w porządku, zwykła forma była zachowaną, na pieczęci jaśniał herb Ilirji, a na dokumencie był podpis Boskowicza, i koszlawy autograf Chrystjana II. Wszelkie wątpliwości ustąpić musiały; z wiedzą i za przyzwoleniem króla szachrowano orderami i krzyżami. Aby ostatecznie przekonać się o faktycznym stanie rzeczy, Meraut po powrocie do Saint-Mandé potrzebował tylko złożyć wizytę radcy stanu.

W jednym rogu olbrzymiej hali, która całe piętro zajmowała i dla króla — który jednak nigdy nie pracował — służyła jako gabinet do pracy, zbrojownia i biblioteka, znalazł Boskowicza między skrzyneczkami i grubymi zielnikami, w których między arkuszami bibuły suszył niedawno zebrane rośliny. Lasek Buloński i Vincennes, w których jest jak najbogatsza flora francuska, dostarczyły wygnanemu uczonemu poddostatkiem materjału do ułożenia nowego zielnika. Oprócz tego w ostatnich czasach zakupił zielnik po jakimś sławnym botaniku; obecnie był głęboko zatopiony w przeglądaniu nowych swoich bogactw. Bezkrwistą głowę pochylił i przez lupę przypatrywał się uważnie każdej roślinie z osobna, które otulone w ciężkie zwoje bibuły spoczywały ze starannie spłaszczonemi kwiatuszkami i korzonkami. Jeżeli roślina była dobrze zachowaną i nietkniętą, wydawał ze siebie radośny okrzyk i głośno wilgotnemi ustami odczytywał łacińską jej nazwę wraz z odpowiedniemi uwagami. Od czasu do czasu jednak wyrywał mu się okrzyk niezadowolenia, jeżeli okaz był naruszony przez znanego botanikom robaka, który prawie niewidzialny grozi całym zbiorom zupełnem zniszczeniem. Łodyga trzyma się jeszcze, ale jeżeli się papier podniesie, opada wszystko: kwiat i korzenie, a cała roślina zamienia się w małą kupkę pyłu.

— A! jest robak! Jest robak, mówił Boskowicz z lupą przy oku; i równocześnie ze smutkiem i pewną dumą wskazywał na małe otwory podobne do tych, jakie kornik w drzewie wierci, przez które potwór dostał się do wnętrza. Podejrzenie, które Elizeuszem przez chwilę miotało, musiało ustąpić; człowieczek ten opanowany manią zbieracza nie był zdolny do podłości, ale też nikt nie mógł w nim dostrzedz jakiejkolwiek stałości charakteru. Przy pierwszem słowie o rozdzieleniu orderów zaczął drżeć i z po za lupy rzucił trwożliwe, podejrzliwe spojrzenie zyzem na niedelikatnego inkwizytora. Czego chcą od niego? Prawdą jest, że król w ostatnich czasach kazał mu przygotować pewną liczbę dyplomów z próżnem miejscem na nazwiska; ale więcej nic o tem nie wie i nie odważyłby się nigdy pytać o to króla.

— Dobrze więc, panie radco — rzekł surowo — w takim razie zawiadamiam pana, że Jego królewska Mość w spółce z ajencją Levis sprzedaje ordery za pieniądze.

Następnie opowiedział całą historję o cyruliku z wielkim krzyżem, z której cały Paryż się śmieje. Boskowicz uznał za stosowne wydać lekki okrzyk zdziwienia, jak to kobiety czynić zwykły. W gruncie rzeczy oburzenie jego wcale wielkiem nie było, wszystko bowiem, co nie stało w bezpośrednim związku z botaniką, bardzo mało go interesowało. Zielnik, który pozostawił w Ilirji, ucieleśniał dla niego ojczyznę, a zielniki obecnie zakupione wygnanie we Francji.

„Rozważ pan przecie, to jest niegodne... Taki człowiek jak pan, przykładasz rękę do tak niecnego szachrajstwa.“

Boskowicz popadł w głęboki smutek, że ktoś otworzył mu gwałtownie oczy na rzecz, której widzieć nie chciał.

„Ma che... ma che... Ale cóż ja mogę uczynić, mój kochany panie Meraut? — Król przecież jest królem... Jeżeli powie: „Boskowicz! Napisz to, a to...“ ręka moja bez namysłu jest posłuszną... a Jego królewska Mość jest względem mnie tak dobrym, tak wspaniałomyślnym. Patrz pan. Ten wspaniały zbiór zawdzięczam także łasce Jego królewskiej Mości, który ulitował się mojej rozpaczy po stracie starego zielnika... Pięćset franków... i to tylko przypadkowo. W dodatku otrzymałem Lineusza *Hortus Cliffortianus, editio princeps*.

Temi naiwno-cynicznemi słowy odmalował biedaczysko całe wnętrze swej duszy, zeschłej, szarej i zamarłej jak jego zielniki. Manja, niby ów kornik, wszystko przewierciła, wszystko przegryzła. Dopiero to zrobiło na botaniku wrażenie, kiedy Elizeusz zaczął mu grozić, że wszystko powie królowej. Odłożywszy na bok lupę, wzdychając ciągle, cichym głosem jak grzesznica przy konfesjonale, zaczął opowiadać. W jego oczach [illegible] remi m[illegible] króla... Ze towarzystwo [illegible] lentu d[illegible] nigdy n[illegible] runku... *E poi che volete?*

— Słuchaj pan! Przypominam sobie pewną historję... dawno już temu, jeszcze za życia świętej pamięci króla Leopolda... [illegible] fił para[illegible] łemu Chrystjanowi, [illegible] oznajmiono, że [illegible] po stryju — malec, który właśnie grał w krokieta w ogrodzie, zaczął płakać gorzko, trząsł się jak w febrze i ciągle krzyczał: „Ja nie chcę być królem... nie chcę być królem... niech [illegible] nek Stanisław mię zastąpi!...“ Często potem w oczach [illegible] łem taki sam trwożliwy wyraz, jak wtedy, gdy opierał się wszystkiemi siłami, aby go na tron nie zaprowadzono i krzyczał: Ja nie chcę być królem!

Anegdotka ta wybornie malowała charakter Chrystjana... w gruncie rzeczy nie był on zły człowiek, był dziecinnym, za wcześnie się ożenił, a szalone namiętności i odziedziczone występki pomagały do tego dosyć. Życie, które prowadził, przez spędzane w klubie, grę i [illegible] kobiety — wszystko to w [illegible] się z zwykłem u [illegible] ludzi. (C. d. n.)

wspierania prac Muktara baszy. Inny telegram z Rhodos zawiadamia o spodziewanej bliskiej śmierci Abdul-Kerima, który skończy swe życie na wygnaniu, nie mogąc się doczekać sądu, o który wiele razy prosił.

Z Rady państwa.

Wiedeń d. 15. grudnia.

30. posiedzenie Izby posłów. Prezydent ministrów powiadamia o zwołaniu delegacyj na 16. b. m. do Wiednia. Prezydjum Izby ponów zawiadamia o jednogłośnem przyjęciu ustawy wojskowej. (Odesłano do komisji wojskowej.)

P. Zeithammer stawia wniosek: polecić komisji wojskowej, aby jak najrychlej ukończyła sprawę, i złożyła ustne sprawozdanie. (Przyjęto.)

P. Mauthner interpeluje ministra spraw wewnętrznych co do obliczenia ludności w roku 1880.

P. Promber interpeluje przewodniczącego komisji dla swego wniosku w kasach oszczędności i zaliczkowych, kiedy komisja zamyśla zdać sprawę w przedmiocie ulg dla tych stowarzyszeń.

Przewodniczący tej komisji p. Fürstenberg odpowiada, że sprawę tę odesłano do podkomisji.

P. Roser stawia swojem i towarzyszy imieniem wniosek: Izba raczy wezwać rząd, aby w drodze administracyjnej starał się o ulżenie nędzy w górach Kruszcowych i Olbrzymich i odpowiednie wnioski Izbie przedłożył.

P. Tausche proponuje ten wniosek do komisji z 24 członków.

W głosowaniu odrzucono wniosek Tauschego, a wniosek Rosera przyjęto potrzebną większością dwu trzecich głosów.

Przedłożenie rządowe o poborze podatków i opłat i o pokryciu kosztów państwowych od 1. stycznia do końca marca 1880 przyjęto bez dyskusji w drugiem i trzeciem czytaniu.

Następnie przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu przedłożenie rządowe, mocą którego udziela się rządowi upoważnienie na przedłużenie traktatu handlowego z Niemcami najdalej do 30. czerwca 1880 r.

Agnoskowano wybór pp. Grocholskiego i Józefa Krzysztofowicza.

P. Siegl stawia wniosek: Izba raczy zawezwać rząd, aby starał się o zaradzenie nędzy między ludnością Karpat morawsko - szląskich i Sudetów.

Inni posłowie stawiają analogiczne wnioski co do innych miejscowości.

P. Grochoski oświadcza, że należy wezwać rząd do zaradzenia nędzy bez wymieniania miejscowości, ponieważ ona wszędzie istnieje.

Na wniosek p. Schwaba odesłano wniosek Siegla i wszystkie inne do komisji budżetowej.

Na porządku dziennym przyszłego posiedzenia sprawozdanie ustne komisji wojskowej i sprawozdanie komisji legitymacyjnej o wyborze pp. Zborowskiego i Schmidbauera.

Komisja księgosuszowa Izby panów uchwaliła następujący wniosek: „Ustawę księgosuszową razem z poprawkami przyjętemi przez Wys. Izbę posłów, które w niektórych punktach mają na celu rzetelne ulepszenie stosunków, a przeważnie są tylko stylistyczne, przyjąć należy w całej osnowie.“

Na dzisiejszem posiedzeniu komisji podatkowej Izby posłów referent podkomisji p. Poklukar przedłożył sformułowane wnioski o noweli do podatku gruntowego.

Kierownik ministerstwa finansów Chertek, ze względów praktycznych, przemawiał przeciw wnioskom podkomisji, polecając równocześnie przedłożenie rządowe. W głosowaniu 15 głosami przeciw 14 przyjęto wnioski podkomisji i wybrano sprawozdawcą p. Krzeczunowicza. Mniejszość komisji poleciła p. Schaupowi zgłosić wotum mniejszości, którego podstawą jest przedłożenie rządowe z małemi zmianami.

Moskwa.

Ten Fieodor jest marą, ścigającą rząd moskiewski. Policja już od roku zadaje sobie pytanie, ażali jest on rzeczywistą postacią, człowiekiem żywym z mięsa i kości, czy też mytem, wymyślonym przez nihilistów dla tem łatwiejszego wyprowadzania rządu w pole. Trzeba bowiem wiedzieć, że figuruje on we wszystkich nihilistycznych procesach i zawsze jest ostatniem ogniwem w łańcuchu nihilistycznego sprzysiężenia, do którego policja dotrzeć może, ale którego nie jest już w stanie uchwycić. Do Fieodora udaje się jeszcze jako tako pochwytać nici spisku; ale gdy o niego utknie, wszystkie nici pękają albo raczej zawiązują się w kłębek tajemniczy, którego policja rozwikłać nie jest już w mocy. W procesie Sołowiewa, który jak wiadomo strzelał w kwietniu do cara, Fieodor był sprężyną całej akcji; on utrzymywał Sołowiewa swoim kosztem, dostarczał mu pieniędzy, dawał wskazówki jak przeprowadzić zamach, zaopatrzył go w truciznę. Ten sam Fieodor występuje i teraz, i znowu odgrywa tę samą rolę: kosztem swoim utrzymuje w Petersburgu Mirskiego, kupuje mu konia, i ułatwia mu przeprowadzenie zamachu. Ale kto jest ten Fieodor, czy on rzeczywiście istnieje, i jak się właściwie nazywa, czy też tylko jest mytem, tego policja dotąd nie wykryła, a proces Mirskiego nie dostarczył jej w tej mierze żadnych nowych wskazówek.

Jedną i jedyną jest ta tylko, że Fieodor po owej rozmowie z Mirskim wyjął natychmiast 500 rubli z kieszeni i wręczył je Mirskiemu na kupno konia. Było to w połowie lutego br. Mirski udał się najazutrz do jednej z pierwszorzędnych ujeżdżalni petersburskich, do zakładu p. Strassa, a wypróbowawszy wszystkie znajdujące się tam konie, wybrał sobie śliczną klacz „Lady“ i nabył ją za 300 rubli, przyczem oświadczył p. Strassowi, że ponieważ stajni niema, przeto pozostawia klacz w zakładzie, a miesięcznie z góry wypłacać będzie potrzebną kwotę na jej utrzymanie. Odtąd Mirski zjawiał się codziennie w ujeżdżalni i dla oswojenia się z swą „Lady“ odbywał konno długie ekskursje po ulicach i przedmieściach stolicy. Wycieczki takie powtarzały się regularnie i o tej samej porze codzień, więc w końcu stały się rzeczą zwykłą i nie ściągały niczyjej uwagi na siebie. Nikt też nie widział w tem nic nadzwyczajnego, że d. 25. marca zjawił się Mirski, ubrany tak jak zwykle, kazał osiodłać konia, dosiadł go i wyjechał z ujeżdżalni; zdziwiono się dopiero, gdy wieczorem nie wrócił. A nie wrócił, bo właśnie dzień ten był przeznaczony na wykonanie zamachu.

Wyjechawszy z ujeżdżalni udał się Mirski na plac, zwany Carycyn Ług, i po placu tym jechał stępo, aż do czasu gdy spostrzegł na bulwarze Łabędzim karetę jen. Drentelena. Skoro ją dostrzegł, spiął konia ostrogami i puścił się w cwał na jego spotkanie, a zrównawszy się z drzwiczkami karety, palnął z rewolweru do siedzącego w niej jen. Drentelena. Koń, przestraszony wystrzałem staje dęba. Mirski spina go ostrogami aż do krwi, zawraca na miejscu, dopędza karetę, wyprzedza ją nieco, znowu zawraca konia i zrównawszy się z jej drzwiczkami, strzela po raz drugi. Poczem, puszcza się cwałem w kierunku bulwaru Woskresieńskiego. Drentelen, jakkolwiek oba strzały go nie trafiły, stracił zupełnie przytomność. Nie stracił jej wszakże jego furman, lecz zawróciwszy konie począł pędzić za uciekającym jeźdzcem. Mirski był sporo na przodzie, nadto miał lepszego konia. Wkrótce więc furman stracił go zupełnie z oczu.

Aliści na rogu bulwaru Woskreseńskiego i ulicy Zacharjewskiej koń Mirskiego poślizgnął się o relsy tramwajowe i upada. Nastaje chwila w najwyższym stopniu krytyczna. Co robić? Na ulicy co dziesięć kroków stoi policjant, a z tyłu pędzi kareta Drentelena. Nie można więc tracić ani minuty czasu, a jakże tu uciekać, kiedy koń jak długi leży na tramwajowym torze. Mirski nie traci wszakże przytomności. W jednej sekundzie uwalnia się ze strzemion, wskakuje do przejeżdżającej dorożki i każe się wieźć w ulicę Zacharjewską. Ujechawszy spory kawał, wysiada z dorożki, płaci dorożkarzowi i z zimną krwią, jak człowiek najniewinniejszy, wchodzi do trafiki tytoniu. Wszedłszy, zdejmuje czapkę, kupuje papierosy, zapala z nich jeden, wkłada na głowę inną czapkę, wychodzi z trafiki i wolnym krokiem rusza sobie do miasta.

Tymczasem kareta Drentelena dojechała do miejsca gdzie padł koń Mirskiego, i jenerałowi przedstawił się komiczny widok policjanta, trzymającego z głupią miną konia, którego ledwie zdołano podnieść i na nogi postawić.

— A gdzież jeździec? — pyta jenerał.

— Pojechał w dorożce, Wasze Błagorodie, odpowiada policjant.

— Czemużeś go nie aresztował?

— Nie miałem rozkazu — odrzecze policjant.

— Darak, wrzasnął jenerał i kazał konia zaprowadzić na policję.

Mirski, paląc papierosa, doszedł sobie najspokojniej do carskiej publicznej biblioteki, wszedł do gmachu, zdjął w kontrmarkarni palto i zażądawszy od jednego z urzędników jakiegoś dzieła lekarskiego, usiadł przy stole w czytelni i począł robić z książki notatki. Za chwilę siadł tuż obok niego Fieodor, także z dziełem lekarskiem w ręku. Obaj milcząco pracowali czas jakiś, poczem zwróciwszy dzieła bibliotekarzowi, wyszli na miasto.

Tutaj urywa się wątek dochodzenia policyjnego. Rzecz bowiem prosta, wszedł przecie w grę Fieodor, ztąd i tajemnica przysłania całą dalszą czynność Mirskiego, aż do chwili, gdy się z Fieodorem rozstał, i udał się do p. Beklemiszewa. Ten p. Beklemiszew utrzymuje pensjonat chłopców; przy swojem pomieszkaniu ma jednak parę zbytecznych pokoi, które wynajmuje studentom uniwersytetu. Jeden z tych pokoi najął właśnie przed paru dniami jakiś młody człowiek i oświadczył, że w tych dniach zamieszka w nim jeden z jego kolegów. Skoro więc zjawił się Mirski i oświadczył, że to właśnie dla niego najęto pokój, Beklemiszew, nie mając żadnego podejrzenia, wręczył mu natychmiast klucz od tego pokoju.

W nim mieszkał Mirski aż do końca marca; w pierwszych zaś dniach kwietnia wyjechał na posadę guwernera do majątku sędziego śledczego, p. Siemieńskiego, znajdującego się w Nowogrodzkiej gubernii. Tam bawił do końca kwietnia. Pewnego dnia otrzymawszy jakiś list z Petersburga, znikł nagle ku wielkiemu zdziwieniu sędziego śledczego, i w połowie maja zjawił się na południu caratu, w Taganrogu, pod nazwiskiem Pletniewa. Jako Pletniew zawarł znajomość z p. Tarchonowem, oficerem artylerji, a przez niego z jego kolegami, i począł wśród nich propagować zasady nihilizmu. W liczbie tych nowych Mirskiego znajomych znajdował się niejaki podoficer Szczetinin. Szczetinin zrazu okazał, że garnie się z duszą i ciałem do nowych teoryj, a gdy we wszystko wtajemniczony został, poszedł do policji i zadenuncjował Pletniewa czyli Mirskiego i swoich kolegów.

Nastąpiły aresztacje, rozpoczęło się śledztwo, a idąc po nitce do kłębka, wykryła policja, że Pletniew jest Mirskim, a Mirski tą osobą, która do Drentelena strzelała. Do udowodnienia tożsamości osoby Pletniewa i Mirskiego posłużył policji list, znaleziony w pomieszkaniu Pletniewa, pisany po polsku, a zaadresowany do ojca, do p. Filipa Mirskiego. W liście tym Leon donosi ojcu, że lada dzień wyjeżdża do Szwajcarji, i prosi go o przysłanie mu 500 rubli.

Rezultat procesu jest już znany z telegramów petersburgskich. Mirski osądzony został na karę śmierci, która to kara została potem w drodze łaski zmienioną na dożywotnie ciężkie roboty. Tarchonów, jako po Mirskim obciążony najbardziej denuncjacjami Szczetinina, skazany został na dziesięć lat katorgi. Inne osoby zamieszane w procesie, uznane zostały jako niewinne i uwolnione natychmiast.

Redakcja *Berliner Tagbl.* otrzymała z Petersburga najnowszy numer pisma rewolucyjnego *Narodnia Wolia.* Numer ten nosi datę 27. listopada (9. grudnia), a ze starannego druku wnosić można, że drukowano go całkiem swobodnie. Treść numeru tego dzieli się na 9 części:

Na wstępie znajduje się artykuł, w którym jest mowa o zasadach, jakiemi się stronnictwo rewolucyjne kieruje, i w którym domaga się od rządu ustanowienia zgromadzenia konstytucyjnego. W tymże artykule zarzuca stronnictwo rewolucyjne mieszczaństwu winę wielu nieszczęść, a rządowi winę zdemoralizowania mieszczaństwa. Artykuł drugi, zatytułowany „Nasi męczennicy“, wymienia nazwiska czternastu dotychczas rozstrzelanych lub powieszonych. Na czele wymieniony jest Kowalski, którego w sierpniu 1878 w Odesie rozstrzelano; ostatnimi są powieszeni w jesieni rb. w Mikołajowie Wittenberg i Łogoweńko. Artykuł trzeci nosi tytuł: „Po czyjej stronie znajduje się większa niemoralność, czy po stronie rządu, czy też po stronie socjalnych rewolucjonistów?“ W artykule czwartym przestrzega komitet wykonawczy przed szpiegiem, po nazwisku wymienionym, a mieszkającym na Wasilskim Ostrowiu w Petersburgu. Następnie znajduje się biografia powieszonego Osińskiego. W dziale szóstym umieszczone są rozmaite korespondencje ze wszystkich okolic Moskwy. Następuje kronika prześladowań i aresztowań. Artykuł ósmy zawiera szczegóły z procesu Mirskiego, chwali jego zachowanie się podczas procesu i wątpi, aby Mirski miał prosić o łaskę, jak to rząd głosi. W końcu znajdują się drobne ogłoszenia, jak np.: że portretów powieszonych można nabyć w redakcji *Narodnej Woli.*“

Dwa dni przed wyjściem tego numeru wyszła proklamacja, którą poniżej podajemy, w której jednakowoż nie znajdujemy zapowiedzi wysadzenia pałacu zimowego w powietrze.

W dniu 19. (1. b. m. nowego stylu) wykonany został z rozporządzenia komitetu wykonawczego zamach za pomocą eksplozji na życie Aleksandra II. Usiłowanie to spełzło na niczem. Nie uważamy za stósowne wyjaśniać publicznie powodów, dla czego zamach ten nie powiódł się. Żywimy przekonanie, że to nieudanie zamachu nie odbierze odwagi naszemu stronnictwu i naszym ajentom, ale przeciwnie będzie ono dla nich nowem doświadczeniem, przestrogą i bodźcem do tem większej ostrożności i zarazem wzmocni w nich przeświadczenie o sile ich i potędze, jako też ufność w szczęśliwe doprowadzenie do skutku rozpoczętego dzieła. Zwracając się do wszystkich uczciwych Moskali, którzy wysoko cenią swą wolność, dla których świętemi są wola i sprawy narodowe, wskazujemy ponownie na Aleksandra drugiego, jako na wcielenie nienawistnego despotyzmu i tego wszystkiego, co podłem jest i krwi chciwem. Rządy Aleksandra II. są od początku aż do końca jednem pasmem kłamstwa, które zamyka ów sławny okólnik Makowa w sprawie zniesienia poddaństwa. Od początku aż do dziś rządy Aleksandra II. służyły interesom tych klas społeczeństwa, które wrogiemi są ludowi i niszczą to wszystko, z czego żyje i żyć pragnie lud. Nigdy z taką wzgardą nie urągano i nie gwałcono woli ludu. Dzisiejszy rząd popierał wszelkiemi możliwemi środkami tych, którzy lud uciemiężają i rabują, systematycznie wysyłał na wygnanie tych mężów, którzy uczciwie poświęcali się dla dobra ludu. Nie ma gminy, któraby nie miała swych męczenników jęczących dziś na Sybirze za to, że stawali w obronie interesów gminy i protestowali przeciw samowoli administracyjnej.

Około sześć tysięcy mężów z najinteligentniejszych klas społeczeństwa dogorywa w podziemnych kopalniach, ponieważ poświęcili życie swe sprawie wolności ludu i usiłowali go postawić na wyższy stopień oświaty. Ten zabijający system niszczenia tego wszystkiego, co okazuje niezależność, jest przynajmniej uproszczony. Aleksander jest uzurpatorem praw narodu, głównym reprezentantem reakcji i sprawcą mordów sądowych. Czternaście egzekucyj obciąża jego sumienie, setki męczenników wołają o pomstę. Zasłużył na śmierć za tę krew, którą przelał, ale działanie nasze nie jego samego ma na oku. Celem naszym jest pomyślność narodowa. Nasze zadanie zmierza do tego, ażeby lud oswobodzić i uczynić go panem własnych jego losów. Gdyby Aleksander II. chciał uznać, jak straszliwe sprowadza na Moskwę nieszczęścia, jak niesprawiedliwem i występnem jest uciemiężenie, którego jest twórcą, i gdyby złożywszy panowanie, oddał je w ręce reprezentacji narodowej, wyszłej z powszechnego głosowania i zaopatrzonej w instrukcje swych wyborców, wtedy gotowiśmy pozostawić Aleksandra II. w spokoju i przebaczyć mu wszystkie jego wykroczenia. A jeżeli tego nie uczyni, to toczyć się będzie walka, walka nieubłagana dopóty, dopóki jedna pozostanie w nas kropla krwi, dopóki na gruzach despotyzmu powiewać nie będzie chorągiew narodowej wolności, i wola ludu nie stanie się prawem życia moskiewskiego. Zwracamy się do wszystkich obywateli moskiewskich i wzywamy ich, aby w walce tej popierali nasze stronnictwo. Nie jest to zadanie łatwe, wytrzymać cały nacisk sił rządowych. Nieudanie zamachu z d. 19. listopada (starego stylu) dowodzi, jak rozmaite zajść mogą trudności, jak proste i stosunkowo małej wagi okoliczności, stają na przeszkodzie i jak z niemi obliczać się należy. Potrzebujemy ogólnego poparcia, byśmy zdołali złamać despotyzm i przywrócić ludowi jego prawa i powagę. Żądamy i oczekujemy pomocy tej od Moskwy.

Jak się publiczność petersburgska na proces Mirskiego i na całe jego zachowanie podczas procesu zapatruje, o tem donoszą do *Hamb. Korr.* co następuje:

Nie jest to wcale tajemnicą w Petersburgu, że 23letni zbrodniarz, który na jenerała Drentelna strzelał, umiarkowaniem i stanowczością podczas obrony i bystrością w krytyce błędów i wad w administracji moskiewskiej, wielkie wywarł wrażenie tak na wielką część publiczności jako też na sędziów. Wyliczeniem nieznośnych rozporządzeń policji, mówiąc o sprzedajności urzędników i o rozdziale zachodzącym pomiędzy ustawami liberalnemi a arbitralnem ich wykonywaniem przez urzędników, zjednał sobie umysły obecnych w bardzo wysokim stopniu. Gdy przewodniczący obżałowanego zapytał, czemu uciekał, kiedy poświęcił się za narzędzie swego stronnictwa i wykonanie tego niegodnego czynu wziął na siebie? i gdy tenże odpowiedział, że go do tego skłoniła nieporadność i głupota całej policji, — wrażenie było ogromne. Żadnem słowem nie zdradził Mirski rządu tajnego, z którego polecenia strzelał do Drentelna, niczem nie okazał, że czynu swego żałuje. Jenerał-gubernator Hurko, nie mógł się jednakowoż zdecydować na powieszenie Mirskiego, lecz ułaskawił go, co z entuzjazmem przez publiczność petersburgską przyjętem zostało. Niektóre dzienniki zaś przyjęły to jako zapowiedź łagodniejszego postępowania w ogóle. Ułaskawienie to nastąpiło jednakowoż w dzień po zamachu w Moskwie i gdyby nie zachowanie przez dobę w tajemnicy wiadomości o ponownym zamachu nihilistów, niezawodnie nie byłoby nastąpiło. Tak groźnem jest tu położenie, że ze strony rządu początkowo wcale nie myślano o ogłoszeniu wiadomości o nowym zamachu na cara, aby umysłów publiczności nie wzburzyć.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 17. grudnia.

* † Jeden z ostatnich niemal rówieśników i przyjaciół Adama Mickiewicza, jego współtowarzysz w więzieniu wileńskiem, ukochany wieszcza naszego kolega, jeden z członków „filomatów“ Adam Suzin zmarł 13. bm. w Warszawie. Śp. Adam urodził się w r. 1800 w powiecie kobrzyńskim. Jego ojciec był adjutantem króla Stanisława Augusta. Początkowo kształcił się Adam w Świsłoczy, następnie przeniósł się na uniwersytet Wileński, gdzie go związki szczerej przyjaźni połączyły z Mickiewiczem, który nie mało cenił jego zdanie, i często się z nim znosił listownie. Adam Suzin był zacnym człowiekiem. Słodycz postępowania jego ujmowała wszystkich, stanowczy, silny charakter kazał szukać jego przyjaźni. Sam skromny, lubiał zasługi drugich podnosić wysoko. Suzin był węzłem pokrewieństwa połączony z Odyńcem, którego siostrę pojął za żonę. W dniu 15. bm. grono przyjaciół i znajomych odprowadziło zwłoki jego na cmentarz Powązkowski.

* Upraszamy najuprzejmiej o łaskawe umieszczenie w kronice następującej odezwy:

Zawiadamiając szanowną publiczność o wyjściu z druku „Pamiętników Jen. Ant. Jeziorańskiego“, wzywamy wszystkich uproszonych do zbierania przedpłaty na „Pamiętniki“ o łaskawe złożenie lub przysłanie uzyskanej przedpłaty do księgarni wydawniczej K. Łukaszewicza we Lwowie, a taż niezwłocznie przedpłacicielom należne egzemplarze wręczy lub odeszle.

Wszystkie pisma krajowe i zagraniczne upraszamy o umieszczenie tej odezwy.

Lwów d. 15. grudnia 1879.

Walerjan Podlewski. Bronisław Zamorski.

* Zeszłego tygodnia odbyło się polowanie w lasach jezierzańskich u p. Stanisława Matkowskiego. W dwóch dniach zabito 202 zajęcy i 5 lisów; padło strzałów 495.

* Z Warszawy donoszą o śmierci Józefa Seweryna Zdzitowieckiego b. prof. chemii i dyrektora instytutu agronomicznego w Marymoncie, autora wielu cennych dzieł naukowych, który zmarł tam d. 14. bm.

* Opera. We wtorek byliśmy na przedstawieniu „Rigoletto“. Jedna z najszczęśliwszych oper Vardiego z epoki gdy kompozytor opuścił teren karnawałowy włoski, a stanął więcej na grancie europejskim, przypomina nam jeszcze bardzo Belliniego i Donizettego, jak n. p. drugą arją Rigoletta w akcie drugim, gdzie koniecznie słyszymy Lucrecię Borgię, ale oraz okazuje już stanowczo silnem dramatyzowaniem wpływ Majerbera. Nawet w motywach duet Gildy i Rigoletta w akcie drugim przypomina duet Raula i Walentyny z aktu IV. Hugenotów. Nieznośna treść dramatu Wictora Hugo zużytkowana o ile możności na libretto opery, i jak szczerze wyznać musimy jedno z najwięcej udanych. Po introdukcji zapowiadającej ostatni quatuor — ballada odśpiewana przez księcia, menuet przypominający Don Juana, wejście hr. Monterone, niby statuy kommandora. Dramatyczny duet Rigoletta z rozbójnikiem, a następnie pełen natchnienia duet ojca z córką. Trzeci duet Gildy i księcia z trywialnem zakończeniem: Addio, addio.

W drugim akcie reminiscencja z Lunatyczki, potem arja pełna uczucia Rigoletta, i najpiękniejszy prawie ustęp z opery, duet Gildy i Rigoletta: „Raz w kościele“. Trzeci akt, cacko kompozycji: „La donna e mobile“ i znakomity kwartet. Galanterja księcia, kokieterje Magdaleny, przerażenie Gildy i współczucie dla córki a zemsta dla księcia, jakie miotają Rigolettem tworzą całość przepyszną. Przy tem w akompaniamencie burza i świst wiatru w tercjach chromatycznych przez chóry mezza voce za sceną naśladowany.

Pani Skalska w roli Gildy zadowolniła zupełnie publiczność. Wykonanie sumienne, w akcie drugim w duecie z ojcem wiele uczucia, deklamacja ładna, pragnęlibyśmy tylko więcej akcji dramatycznej, więcej swobody w poruszaniu się na scenie, więcej mimiki. Rola Gildy nie powinna być tak spokojnie odegraną. Duety z pierwszego i drugiego aktu były prześlicznie odśpiewane, w kwartecie sopran dominował jak był powinien.

Pani Donati odśpiewała z wdziękiem mandolinetę i była powabną siostrą bandyty. Gra jej wyborna. Panu Manfriniemu musimy zrobić zarzut, że zanadto tremoluje, tam gdzie siła jego głosu tego nie potrzebuje i gdzie jest to z uszczerbkiem melodji jak np. „La donna e mobile“, cieniowanie zresztą znakomite. Także książe powinien być więcej eleganckim, a postać cała więcej frivole.

Pan Köhler przy całem zrozumieniu swej roli, i sumiennem odśpiewaniu, za mało akcentował pathos w chwilach najdramatyczniejszych, gdy spostrzega wykradzenie córki, gdy się dowiaduje o jej zhańbieniu i gdy poznaje zabitą. Pan Marchetti grał i śpiewał bez zarzutu. Dr. *W. S.*

* W narodowym teatrze ruskim przedstawiony będzie jutro dramat Józ. Korzeniowskiego pod tytułem: „Karpaccy Górale“.

* Sprostowanie. We wczorajszej kronice w pierwszym artykule, wiersz 8 należy czytać, zamiast „opłacać“ — wysłać.

— **Brzeżany**. Dnia 11. stycznia 1880 r. o 10½ przed południem odbędzie się w Brzeżanach walne zgromadzenie członków Tow. pedagog. w sali szkoły ludowej męzkiej z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia; 2) odczyt opracowany metodycznie pod względem rzeczowym i przedmiotowym na ustępie z czytanki dla II. klasy: „Czy ziemia jest okrągła i czy się obraca?“ Opracowanie pisemne zechcą członkowie nauczyciele ze sobą na walne zgromadzenie przynieść, celem wzajemnego pouczenia się w przeprowadzonej po odczycie dyskusji. 3) Sprawozdanie ze stanu kasy Tow. referent ks. Jan Stopczyński; 4) Rozdanie dla szkół portretu jubilata J. I. Kraszewskiego; 5) wybór jednego członka do wydziału; 6) wnioski członków.

— **W Wiedniu** toczył się 15. b. m. proces prasowy przeciwko S. Fischerowi, wydawcy tygodnika *Wiener Handelspresse*. Prokuratorja oskarża Fischera o występek z §. 302 mówiącego o wywoływaniu wrogich wystąpień przeciwko narodowości. Po debacie adresowej pismo to zamieściło artykuł, w którym występuje zaciekle przeciwko Polakom i między innemi pisze, że „Polacy są najniebezpieczniejszymi wrogami naszych interesów, i jako reprezentanci swego pasożytnego kraju ssą krew z naszego ciała, że przekleństwo i nędzę niosą temu kto był dość naiwny, aby im wierzyć, i że przez nich Niemcy zostali zdradzeni a Czesi sprzedani. Za te komplementa wytoczyła prokuratorja skargę uważając słowa „diese Polaken“ i apostrofę nierównie bezczelniejszą o p. Dunajewskim za obrazę narodowości. Obrońca dr. Hoffer mniema, że artykuł ten pisany w rozdrażnieniu podczas walki adresowej jest napisany w celu wykazania klęsk ekonomicznych, które Polacy sprowadzają na Austrję czyniąc koncesje na szkodę innych za zdobycze uzyskane dla swego kraju. Energiczny, ostry ton w walce politycznej nie prowokuje niczego; przyzwyczajeni jesteśmy doń przez trybunę parlamentarną. Słów wymierzonych przeciw drowi Dunajewskiemu obrońca nie pochwala, sądzi przecież, że one są tylko obrazą osobistą, a oskarżenia takiego nie podniesiono.

Oskarzyciel hr. Lamezan tłumaczenie obrońcy uważa za czysto osobiste zapatrywanie. Dziennikom nie wolno tego pisać, co godzi się mówić z parlamentarnej trybuny; gdyby tak było byłbym zmuszony złożyć mój urząd.

Sąd przysięgłych złożony z samych Niemców, odpowiedział na pytania postawione przez przewodniczącego 9 głosami „nie“, trzema „tak“. Na podstawie tego werdyktu trybunał pod przewodnictwem radcy Derletha uniewinnił podsądnego.

— **Lipsk**, 14. grudnia. Jak wiadomo dają wydawcy (*Verlagshandlungen*) niemieccy księgarzom komisowym znaczny rabat 33⅓ procent. Wiele księgarni korzystając z tego sprzedaje dzieła niżej ceny składowej (*Ladenpreis*), oznaczonej przez wydawcę i poleca w katalogach, cyrkularzach i t. d. książki te po tańszych cenach. Manipulacji tej postanowiono położyć koniec. Sześćset księgarni nakładowych niemieckich a pomiędzy niemi wszystkie znaczniejsze firmy, wydały obecnie okólnik, że od dnia 1. stycznia 1880 roku starać się będą wszelkiemi sposobami, aby dzieła ich w katalogach i anonsach po innej tj. tańszej cenie, aniżeli przez nich samych naznaczonej, do kupna zalecanemi nie zostawały. Zobowiązały się firmy te z handlami postępującemi wbrew pomienionemu okólnikowi zerwać wszelkie stosunki. Szczególnie księgarnie bliskie bankructwa, sprzedając dzieła na gwałt z lichym dla siebie zyskiem, rujnowały taką niezdrową konkurencją interesa domów uczciwych. Niechaj się więc nie dziwią czytelnicy, jeżeli czasami drożej wypadnie im płacić za wydawnictwa niemieckie aniżeli dotychczas.

— **Wiersz p. Seweryny Duchińskiej**, poświęcony obchodowi 29. listopada 1879 r. w Rapperswylu.

Jeszcze Polska nie zginęła zawołajmy w chór,
Niech przywtórzy pieśni naszej echo cudzych gór.
Nim ją rączy wiatr popędzi, tam, na wschodni szlak,
Nim uderzy w białe skrzydła nasz lechicki ptak!

„Jeszcze Polska nie zginęła! może powie kto:
„Powtarzacie piosnkę ojców przez lat ciężkich sto,
„A promienną zorzę waszą pomrok czarny zćmił;
„Nadaremno krwi potoki ściekły z polskich żył!“

Jeszcze Polska nie zginęła! oh! nie próżny trud,
Serca krzepi moc ofiary i miłości cud;
Wróg toporem wciąż nas rąbie, niby w lesie drwa,
Przecież płomień nie wygasły, wiecznie w piersi trwa.

Jeszcze Polska nie zginęła! powtarzamy wciąż,
Niech tem hasłem żyje dziecko, niewiasta i mąż.
Idźmy naprzód, pełni wiary, wola nie zna tam,
Ten niewolnik, kto pod jarzmo kark nagina sam!

Jeszcze Polska nie zginęła póki w piersi tchu!
Pieśń naddziadów zgodnym chórem wykrzyknijmy tu,
Kędy piastun czci ojczystej pod ten zebrał dach
Drogie szczątki chwały naszej powtarzane w łzach.

Jeszcze Polska nie zginęła! zbrakłoż serc i rąk?
Wy umarli, co te ściany zwieńczyliście w krąg
Uczcie żywych jak do góry święty sztandar wznieść,
Krzepko dźwignąć wobec świata narodową cześć!

Jeszcze Polska nie zginęła krwią obmyta z win!
Nie naprózno tu zgromadził jej przezacny syn,
Z barci naszych starych Piastów życiodawczy miód,
Tym karmiona, będzie Polska jaką była wprzód!

Jeszcze Polska nie zginęła! zawołajmy w chór!
Czy słyszycie tam z daleka szelest orlich piór?
Chwila jeszcze... pękną rygle zardzewiałych krat.
Wolnej, całej, niepodległej, sypnie wieńce świat!

Seweryna Duchińska.

— **Paryż**. Korpus oficerów 25go batalionu strzelców urządził w koszarach tanią kuchnię, gdzie tygodniowo 1000 do 1400 porcyj zupy rozdaje ubogim 7go okręgu.

Komisja ustanowiona do rewizji i kodyfikacji ustaw odnoszących się do drukarstwa, księgarstwa, prasy perjodycznej, kolportowania i afiszowania pracuje z największym pośpiechem, ażeby swoje zadanie przed końcem tegorocznej sesji ustawodawczej skończyć. Teraz właśnie wysłuchuje uwagi syndyków prasy paryzkiej, prowincjonalnych i innych w tej sprawie interesowanych.

— **Bandę cyganów**, składającą się z 11 osób znaleziono w tych dniach zmarzniętą w Rybniku na Górnym Szlązku około niewygasłego jeszcze zupełnie ogniska. Wszyscy byli już zimnemi trupami, gęsty śnieg pokrył ich zwłoki.

— **Japończycy w Warszawie**. Przez kilka dni bawiła w Warszawie delegacja japońska, która wysłana kosztem rządu swego, dla zwiedzenia główniejszych miast Europy, po odbytej podróży zebrawszy wiele instrukcyj, wzorów i rysunków, wraca z Moskwy do Japonii. Delegację składa: Mayaschi-Seiytchi (oficer), Hayaschi-Tademosa (obywatel), Sawa Tadaschi (urzędnik) i Onada Motochoro (inżynier). — Japończykom, z których jeden tylko zna język francuzki, Warszawa bardzo się podobała. We czwartek zwiedzili oni Łazienki i ogród botaniczny, oglądali cytadelę i byli w teatrze na balecie, gdzie wiele osób na oliwkowe twarze i podługowate ich oczy zwracało uwagę. W piątek zwiedzali Wilanów. Przy wyjściu z teatru synowie Japonii, rozpierzchli w tłumie, nawoływali się lekkiem, przeciągłem gwizdaniem.

— **Pierścień zaręczynowy** Marcina Lutra, który zostaje w posiadaniu pewnej rodziny na Szlązku, był wystawiony na widok publiczny w handlu jubilerskim Rothego w Norymberdze. Rodzina ta ofiarowała pierścień na sprzedaż, a dochód ze sprzedaży na zakłady Fliednera w Hiszpanii. Pierścień ten nie tylko jako pamiątka historyczna, ale także jako dzieło artystyczne nie małą ma wartość. Na pierścieniu czytamy następujący napis: „Dr. Martino Luthero, Catharina v. Bora. 13. Junii 1525“. Nosił go więc Luter lat 21. Pierścień przedstawia mękę Chrystusa. Krzyż z ciałem Chrystusa przypada na środek obwodu, narzędzia męki, głowa arcykapłana i kości do gry obiegają krzyż w około. W środku błyszczy rubin przypominający krew Syna Bożego. Rzeźba wykonana delikatnie i ze smakiem jest prawdziwem dziełem sztuki.

Wiadomości literackie naukowe i artystyczne.

— „Leonard Chodźko i jego prace“, krótki rys biograficzny i naukowy przez Aleksandra Wernickiego. 8ka str. 334. Lwów. Nakład księgarni Polskiej 1880 r. 2 złr. Leonard Chodźko dwie przedewszystkiem położył zasługi. Napisał on niezliczoną ilość dzieł, broszur i artykułów dziennikarskich w języku francuzkim w celu obeznania cudzoziemców z dziejami polskiemi. Dzieła te nie mają wartości źródłowej i sam Chodźko nigdy źródłowo dziejów polskich nie badał, brał już gotowy materjał z Naruszewicza, Lelewela i innych dziejopisarzy, zastosowywał do pojęć i gustu ludów zachodniej Europy i w tej formie podawał — w ten sposób położył ogromną zasługę popularyzując dzieje Polski, Litwy i Rusi. Że dzieła te były rzeczywiście popularnemi dowodzi to, iż na każde jego dzieło zaraz się znalazł nakładca, że doczekały się one powtórnych wydań, a „Popularna historja Polski“ doczekała się kilkudziesięciu wydań i rozeszła się w kilkakroć stotysiącach egzemplarzy.

Drugą wielką zasługą Chodźki było zawiązanie „komitetu francuzko-polskiego“, który to komitet posiadał kilkadziesiąt podkomitetów w samej Francji, a nadto w Anglii, w Niemczech, we Włoszech i w Ameryce. Zaraz po wybuchu powstania 1830 r. wciąga Chodźko Lafayetta i cały szereg znakomitości francuzkich, posłów, dziennikarzy do komitetu i z całą energią popularyzuje sprawę polską we Francji, Anglii, Ameryce, zbierając fundusze na broń i ochotników dla powstania. Po upadku powstania komitet franko-polski zajmuje się losem emigracji. Działanie komitetu znowu się potęguje w 1863 r. i następnych.

Jeszcze i na innem polu są znakomite zasługi Chodźki. Zbierał on materjały do historji emigracji i do historji powstań. Każda publikacja emigracyjna znalazła się w jego zbiorze, każdy głos w Europie dotyczący sprawy polskiej skrzętnie przez niego przechowany. Namawiał uczestników powstania do spisywania pamiętników i zaraz takowe chował. Zbiór ten Chodźki był tak imponujący, że mu Biblioteka paryzka ofiarowywała zań 100.000 franków, nie sprzedał i jak się dowiadujemy znajduje się obecnie w Muzeum rapperswylskiem.

Przedstawienie tego czynnego i tyle dla kraju ważnego żywota wziął za zadanie Aleksander Wer-

niski. Pracy swojej dokonał pod okiem i przy pomocy samegoż Chodźki. Unika autor wszelkich pochwał i traktuje rzecz zupełnie objektywnie, ztąd książka jego zawiera bogaty materjał dla każdego, kto zechce przyglądnąć się dziejom emigracji, na której Chodźko spędził blizko 50 lat życia, bo od roku 1832 do 1870, w którym to roku umarł.

Aleksander Wernicki, nadzwyczaj sympatyczna osobistość, niezmiernie pracowity i wykształcony, prawie jednocześnie z Chodźką zszedł z tego świata, został bowiem zamordowany w dniach majowych 1871 r. w Paryżu przez wojska wersalskie, dla których dosyć było nosić polskie nazwisko, aby zostać zamordowanym. Wydanie na widok publiczny tej cennej pracy policzyć należy Księgarni Polskiej za zasługę.

— Podczas wieczorku na cześć Mickiewicza urządzonego w Jaśle odczytał prof. Kosiba pięknie napisaną rozprawkę „O estetycznej wartości poetycznych utworów Mickiewicza". Odczyt ten wyszedł obecnie z druku. Dochód z jego rozprzedaży przeznaczony na pomnik Mickiewicza.

Gospodarstwo przem. i handel.

W *Gazecie Narodowej* z dnia 6. grudnia rb. nr. 281, a poprzednio w *Gazecie Lwowskiej* i w *Dzienniku Polskim*, zamieścił p. T. Ciesielski odpowiedź na moją „Przestrogę dla sadowników", w której stara się zbijać podane przezemnie twierdzenia.

Pomijam wycieczki osobiste a przystępuję wprost do rzeczy:

Twierdzenie, że choroby drzew nie udzielają się dziedzicznie, jest mylnem, bowiem właśnie z 15-letniego doświadczenia w poprzednich latach, a następnie z 12-letniej obserwacji w ogrodzie Towarzystwa przekonano się, że na płonkach z ziarnek szlachetnych owoców zasianych, zaszczepionych a następnie w jednej glebie i w jednakowych warunkach wychowane szczepy, zaledwo w dziesiątej części się utrzymały, zaś na 100 sztuk na dzikich podkładach zaszczepionych, znaleziono zaledwie 8% chorych — przez co stwierdza się prawda stara jak świat, że jakie nasiona, taki owoc.

„Ogrody północne" Strumiłły są powszechnie znane i w zastosowaniu do powyższej kwestji, przestały być wyrocznią.

Widzieliśmy przed Strumiłłą jakoteż i później założone sady, których drzewa wyłącznie na dziczkach rozmnażano i które przetrwawszy zimy lat 1830 i 1870, dotąd są zdrowe i silne. Szczepienie to na dziczkach łatwo rozpoznać po obręczu na pniu w miejscu zaszczepienia; albowiem od tego miejsca pień bywa grubszym z powodu, że tkanka budowy pnia w szlachetnem drzewie, jest delikatniejszą, miększą, a przeto bardziej rozprężliwą (expansive) i dlatego, jak również z przyczyn klimatycznych, wszystkie płonki w ogrodzie Towarzystwa zaszczepione bywają w korzeniu.

Powoływanie się na Van Mons'a i Poiteau uczyniono chyba na żart w braku wszelkich gruntownych przeciwdowodów. Holandja i Belgia, to [illegible] do Polski, — kraje te mają grunt świeżo-pomorski, złożony z odwiecznych pokładów roślinnych i zwierzęcych, — kraje te złożone prawie z samych ogrodów, gdzie uprawa stoi na najwyższym stopniu, — gdzie nie znają naszej zimy ani mrozów, — gdzie lato stosunkowo jest tak długie, jak nasza zima, gdzie bliskość morza łagodzi klimat; i czyż można mieć tyle odwagi i zapoznania, aby równać je z gruntem i klimatem naszym, — gdzie zima trwa 8 miesięcy, lato krótkie i chłodne, obszar prawie w ½ części nieuprawny — grunt w ogóle glinny, mokry i kwaśny, zaś pokład jego, z małemi wyjątkami, opoka lub glina lub popielica, zato w ogóle nieprzepuszczalny, położenie topograficzne niekorzystne, na północ otwarte, od południa zasłonięte Karpatami. Mogą teorje Van Mons'a być najlepsze dla Belgii i Holandji, ale nigdy dla Polski z Galicją.

Gdybyśmy wzięli ziarnka z drzewa szlachetnego najzdrowszego, gdyby te ziarnka były najsilniejsze i gdyby drzewka z nich rosły najbujniej i wyglądały najzdrowiej, to mimo tego nie będą one na podkład do szczepienia dla nas; bo jak wyżej powiedziano, drzewko ze szlachetnego owocu ma słój czyli budowę tkanek miękką, rozprężliwą, przez które soki wskutek zmiany klimatu obficie krążą i drzewo buja, a ponieważ u nas zimy długie, śnieżne, a lato krótkie, chłodne i mokre, więc drzewo wybujałe nie zdrzewieje, lecz pozostanie w stanie zielnym [illegible] nastanie mrozów, które go niszczą. Przeciwnie zaś drzewko z dzikiego [illegible] podkład do szczepienia [illegible]. Tyle co do Van Mons'a, Poiteau etc.

Zwracam się teraz do zarzuconego mi „nieudolnego porwania się." Od lat 30 oddając się zawodowi ogrodniczemu, [illegible] krytykę publiczną, — lecz wyznaję, iż innej [illegible] racjonalnej [illegible] takiej, [illegible] sadownictwa [illegible] dzienników krakowskich z r. 1831 ani zasad [illegible]. Śledząc literaturę ogrodniczą, mogę z dzieł dawniejszych zacytować dzieło francuzkie: „La manière de cultiver les arbres fruitiers par le Sieur Le Gendre a Paris 1676", z którego czerpali wiedzę późniejsi pomologowie wraz z Van Mons'em i gdzie badanie naukowe sadownictwa sięga czasów staroperskich, rzymskich, greckich i numidyjskich z całą gruntownością; — mam też najdoskonalsze dzieła najnowszych praktycznych i uczonych pomologów, jak Liegel, Lukas, Oberdieck i t. p., przed którymi korzą się wszyscy uczeni i nieuczeni pomologowie. Lecz wszystkie te nauki nic się nie przydadzą, jeśli sami nie dołożymy pracy i nie zastosujemy nauki do własnego doświadczenia.

Otóż zarzut, że kupowałem sam nasiona za granicą, nie przemawia przeciw mnie, lecz właśnie służy za dowód, że zgłębiając rzecz wszechstronnie, a choćby nawet idąc za wskazówkami Van Mons'a lub Strumiłły, zasiewałem ziarnka z owoców szlachetnych przez lat wiele, szczególnie zaś w ogrodzie Towarzystwa, którego szkółka owocowa obecnie jest największą w Galicji, lecz właśnie tutaj mieliśmy sposobność przekonać się zupełnie, że metoda zalecana, jest całkiem niekorzystną i że tylko drzewa na dziczkach szczepione, mogą nam przywrócić sady długotrwałe. Mnożenie gatunków rozlicznych i niezwykłych odcieni rodzajowych, tworzenie mieszańców rzadkich, może zadowolić miłośników i służyć za zabawkę. Są u nas miejscowości, gdzie nie tylko jabłka i gruszki najszlachetniejsze dojrzewają, ale nawet wino, morele i brzoskwinie pod lekkiem okryciem przezimowują zdrowo, jednakże to nie może służyć za ogólną normę, bo tak zastosowana nie da gospodarzowi koniecznie oczekiwanego dochodu i nie zaradzi upadkowi sadów, które tylko środkami naturalnemi, mogą doczekać się odrodzenia i przywrócić właścicielom ziemskim zamiłowanie do sadownictwa wraz z korzyścią materjalną.

Twierdzenia Strumiłły, Van Mons'a i innych. że drzewko zaszczepione na pieńku ze szlachetnego nasienia, wyda szlachetniejszy owoc, są całkiem mylne; — wiadomo bowiem powszechnie, że jabłoń dzika czy szlachetna, żyje jednem i tem samem pożywieniem; — na uszlachetnienie owocu wywiera wpływ: pokład gruntu, uprawa, ciepłota, stopień wilgoci, położenie miejscowości, stosunki klimatyczne i promienie słoneczne; — owóż jeżeli na to wszystko nie zwrócimy baczności, to możemy szczepić na czem nam się podoba, a najszlachetniejsze drzewo, znalazłszy się w niestosownych warunkach zdziczeje lub zginie.

Fałszem jest twierdzenie, jakobym wychowywał szczepy w ogrodzie Towarzystwa na ziemi bujnej, zbyt mokrej, odpadkami z miasta nawożonej, na której drzewa zbytnie bujają a nawet porost żółty kory u dołu dostają — to grunt szkółki owocowej zakładu jest opoczystym, więc bezsprzecznie nie bujnym; — każda sekcja jest zrygoltowaną, przeto niezbyt mokrą, zaś nawóz na te sekcje kupowany bywa stajenny, a odpadki z miasta zwożone bywają tylko na dawne bagnisko, gdzie są inspekta i jarzyny. Bujności w poroście szczepów nie ma wcale, owszem porost jest tępy i szczepy dopiero po szóstym roku uszlachetnienia bywają wydawane.

Również fałszem jest, jakoby szkółka szczepów zakładowych znajdowała się w miejscu ochronnem, na wiatry niewystawionem, domami zasłonionem, bo szkółka ta właśnie jest założoną na miejscu otwartem wystawionem najbardziej na wiatry — niemającem z żadnej strony zasłony domów, bo domów tam wcale nie ma.

Nakoniec fałszem jest, jakoby szczepy Towarzystwa dostawały u dołu żółty porost kory; — z pomiędzy około 60.000 sztuk szczepów, komisja lustracyjna złożona z najznakomitszych mężów zaufania, nie znalazła ani jednego drzewka w sposób rzeczony zakażonego.

Tak zawistne przekręcanie faktów, daje miarę wartości całego artykułu opozycyjnego, który nie mając na poparcie swe ani wiadomości fachowych, ani dowodów poważniejszych, przechodzi na pole walki nieprzedmiotowej, na której stawać ani czasu czasu, ani chęci nie mamy.

Rozumowania dalsze o zakładaniu szkółki owocowej dowodzą tylko, — że szanowny oponent nie zna pospolitych nawet reguł zakładania.

Kazimierz Piątkowski,
ogrodnik Zakładu i nauczyciel szkoły
Towarzystwa ogrodniczo-sadowniczego.

Fabryka stali zacznie wkrótce funkcjonować przy stacji Praga drogi żelaznej Nadwiślańskiej pod firmą: „Warszawska fabryka stali narzędziowej i wyrobów stalowych."

Lwów dnia 17. grudnia. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej). Ceny za 100 kilogramów *paritas* Lwów. Według jakości:

Pszenica czerwona od 11·80 do 12 25 zł., biała od 11·80 do 12 25 zł., żółta od 11·50 do 11·80 zł., jesienna od —·— do —·— zł. — Żyto od 8·— do 7·50 zł., nowe od —·— do —·— zł. — Jęczmień browarowy od 7·50 do 7·75 zł., pastewny od 6 75 do 7·— zł. — Owies od 6·50 do 6·75 zł., nowy od —·— do —·— zł. — Groch do gotowania od 8·50 do 10 50 zł., pastewny od 6·75 do 7 25 zł., nowy od —·— do —·— zł. — Wyka od 6 25 do do 6·50 zł. — Bób od 9·— do 12 50 zł. — Kukurudza stara od 7·25 do 7·50 zł., nowa od 6 75 do 7·— zł. — Rzepak zimowy od 10 75 do 11·25 zł., rzepak letni od 10 50 do 10 75 zł. — Lnianka od 9·50 do 10·— zł. — Nasienie lniane od 11 50 do 12·— zł. Nasienie konopne od —·— do —·— zł. — Koniczyna od 50 — do 56·— zł. — Kminek od 30·— do 36·— zł. — Anyż od —·— do —·— zł. — Anyż płaski od 36·— do 40·— zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent:
Gotowy od 36·— do —·— zł.

Uwaga. O produktach ułamkiem oznaczonych orzeka poniżej usposobienie.

Usposobienie:
Stalsze.

Waluta: Mark —.—. — Rubel 1.22. — Napoleondor 9 31.

Wiedeń 15. grudnia. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i bukowińskich 342, węgierskich 1291, niemieckich 451. Zameldowanych z kontumacji besarabskich 290. Razem 2374.

Pomimo tak małego spędu targ nie był bardzo ożywiony jak powinien być na tak mały spęd. Płacono galicyjskie i bukowińskie woły 54 do 56½ zł., jedna partja bukowińskich ciężkich kolorowych wołów prima po 62 zł., węgierskie 54½ do 59 prima 60 zł., wyjątkowo 62 zł., niemieckie do 61 zł. w. a. Cena spadła o 1 zł. do 1 zł. 50 ct. na 100 kilo. Jak zwykle przed świętami mała konsumcja, do tego dużo wieprzowiny, dziczyzny, drobiu itp.; to wszystko jest tanie, dla tego na mięso wołowe jest mały odbyt. Rozsprzedane zostało wszystko.

Krzysztofowicz & Schels.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Zapewne jutro dowiemy się o rezultacie powtórnego traktowania ustawy wojskowej w Izbie posłów Rady państwa. Dziś jeszcze przewidzieć nie można, czy §. 2 tej ustawy zyska ⅔ większości. Wielu posłów z obozu autonomistów, mianowicie Polaków, wyjechało już z Wiednia i przed odroczeniem Izby nie powróci zapewne. Trudno więc będzie o tyle głosów z tego obozu za ustawą wojskową, ile ich padło przy pierwszem głosowaniu. Mogłoby zebrać się 184 głosów autonomicznych, ale zaledwie teraz stanie 170. Jeżeli doliczymy około 25 do 30 głosów z klubu liberalnego, lub luźnych, to za §. 2. mogłoby teraz paść około 200 głosów. Liczba ta stanowiłaby ⅔ dopiero wtedy, gdyby ze 20 posłów obozu centralistycznego usunęło się od głosowania.

Jak już wczoraj wspominaliśmy, większość klubu liberalnego pragnie, aby i przy powtórnem traktowaniu upadła ustawa wojskowa, a godzi się z myślą głosowania za nią przy trzeciem, ostatecznem głosowaniu. Spodziewa się bowiem, iż wtedy w wspólnej komisji Izby posłów i Izby panów postawiony będzie wniosek kompromisu, który przy pomocy większości Izby panów doprowadzi do zmiany ministerstwa. Jednak mniejszość klubu liberalnego nie chce sprawy swej ryzykować, bo gdyby i przy trzeciem traktowaniu nie przyszło do kompromisu, to położenie centralistów byłoby jeszcze fatalniejsze i już straciliby wtedy zupełnie możność dojścia do władzy.

Najnowszy numer rewolucyjnego pisma *Narodnaja Wola* wychodzącego w Petersburgu zawiera wstępny artykuł, w którym autor żąda bezwarunkowo od carskiego rządu zwołania konstytuanty. Nie brak w tym artykule ostrych wycieczek przeciw zgniłej burżoazji, która stanowi najważniejszą podporę rządu.

Artykuł drugi p. t. „Nasi męczennicy" wymienia 14 rewolucjonistów skazanych na śmierć. Lista ta rozpoczyna się Kowalskim rozstrzelanym w sierpniu 1878, a kończy się na Wittembergu i Logowenku, których niedawno powieszono w Nikołajewie.

Artykuł trzeci nosi tytuł: „Po czyjej stronie większa niemoralność, rządu, czy też demokracji socjalnej?"

Następuje ostrzeżenie przed szpiegiem Wasilem Ostrowem, mieszkającym w Petersburgu.

W artykule piątym jest opis stracenia Osińskiego. W ostatnim artykule pismo to chwali Mirskiego i oświadcza, że wieść, jakoby Mirski prosił o łaskę, jest tendencyjnie przez rząd rozpuszczonym fałszem.

Na dwa dni przed wydaniem numeru „komitet wykonawczy" wydał proklamację, w której grozi carowi śmiercią, jeżeli nie nada konstytucji. Ton tej proklamacji przypomina zupełnie styl odezw z czasów wielkiej rewolucji francuskiej. Do cara przemawia zawsze komitet przez „pan Aleksander."

Wiedeń 16. grudnia. Delegacja przedlitawska wybrała 30 głosami na 59 Schmerlinga prezydentem; 28 głosów otrzymał ks. Czartoryski. P. Schmerling w przemowie swojej podniósł niepomyślne stosunki, i wskazując na nędzę i zadanie delegacji zwalczania jej, wynurzył nadzieję, że uda się w drodze dyplomatycznej ugodzić się z Portą co do prawno-politycznego stosunku prowincyj okkupowanych. Należy przecie wiedzieć, na co się wielkie ofiary łoży Delegacja da co niezbędnie potrzeba na armię, ale też zarazem uwzględni finansowe położenie monarchii. Kończy trzykrotnem okrzykiem na cześć cesarza; delegacja z zapałem wtórzy.

Wiceprezydentem wybrany Wolfrum 37 głosami; 27 padło na Smolkę. — Pismo ministra spraw zagranicznych zawiadamia, że cesarz przyjmie delegację we czwartek o godz. 2. Minister przedkłada budżet na r. 1880. Następuje wybór komisji petycyjnej i budżetowej.

W tym budżecie cały etat ministerstwa wojny jest tylko o 45.830 zł. wyższy od tegorocznego. Ogół wydatków na r. 1880 jest o 5,600.000 złr. większy jak tego roku, z powodu, że nadwyżki z dochodów cłowych o 5,800.000 niżej preliminowano. Na potrzeby wojska w prowincjach okkupowanych preliminowano 8 mil. złr. tj. o 22 mil. złr. mniej jak w tym roku.

Delegacja węgierska jednogłośnie wybrała kardynała arcyb. Haynalda na prezydenta a br. Pronaja na wiceprezydenta. Szef sekcyjny Kallay przedkłada ten sam projekt budżetu jak w delegacji przedlitawskiej, i zawiadamia, że przedłożenie względem prowizorjum budżetowego będzie na następnem posiedzeniu wniesione. Delegację węgierską przyjmie cesarz we czwartek o godz. 1. — Nastąpiły wybory do komisyj. Hr. Andrassy wybrany do komisji dla spraw zagranicznych.

Berlin d. 16. grudnia. Rada związkowa przyjęła dziś znaczną większością projekt o zaprowadzeniu czteroletniej kadencji parlamentarnej, i o dwuletnim okresie finansowym dla Rzeszy.

Monachium d. 16. grudnia. W sejmie bawarskim przy rozprawie nad etatem ministerstwa spraw zagranicznych wynurzył p. Jörg zadowolenie z powodu politycznej zażyłości Niemiec z Austrją. Na uwagi Herza i Jörga przeciw zatrzymaniu poselstw bawarskich, zwłaszcza w Paryżu, Petersburgu i Rzymie, odpowiada minister Pfretschner, że wykonywanie prawa trzymania posłów jest konieczne jako wybitne znamie samoistności.

Konstantynopol d. 16. grudnia. Projekt Moskwy, aby podpisane na traktacie berlińskim mocarstwa wysłały komisarzy dla oddania Gusinia Czarnogórze, został zewsząd odrzucony jako niewykonalny.

Paryż d. 16. grudnia. Posiedzenie Izby posłów. Lockroy interpeluje co do wykonywania ustawy o amnestji częściowej. Zdaniem jego wykonywaną jest ona w sposób nieodpowiadający zamiarom Izby. Zarzuca ministrowi sprawiedliwości, że do wykluczonych od amnestji zaliczył osoby, które się zbrodni pospolitych nie dopuściły, chcąc tym sposobem przeszkodzić wyborowi pewnych ludzi, jak np. Rocheforta.

Minister Leroyer odpowiada: Ustawa amnestyjna została zastosowaną w duchu właściwym; a interpelacja jest niekonstytucyjną, gdyż prawo amnestjowania przysłuża prezydentowi rzeczypospolitej bez kontroli (skrajna lewica protestuje przeciw temu). Leroyer żąda dla siebie odpowiedzialności za wykonanie tej ustawy; i odczytuje kilka pism od deportowanych, znieważających prezydenta rzeczypospolitej, tudzież manifest 28 wykluczonych od amnestji. Gabinet nie spełnił by swego obowiązku, gdyby te indywidua ułaskawił. Kraj pragnie przedewszystkiem spokoju. — Minister Ferry oświadcza, że cały gabinet podziela zdanie Leroyera. — Minister Leroyer mówi dalej: Wszyscy członkowie komuny są taksamo odpowiedzialni, ak wszyscy członkowie gabinetu. Kilka osób pragnęło zrobić karjerę polityczną w sprawie amnestji, ale nie byli to ludzie poważni, tylko ambitnisie. (Oklaski z prawicy.)

Clemenceau (radykał) uderza żywo na gabinet. Zarzuca mu, że przeszkodził wytoczeniu procesu gabinetowi z d. 16. maja, podczas gdy przy wykluczeniu kilkuset republikanów obstaje; tudzież że przeciw prasie zastosowuje jeszcze ustawy z czasów cesarstwa. Oświadcza, że do jedności stronnictwa republikańskiego potrzeba akcji, podczas gdy z nieczynności gabinetu rozdwojenie większości wynika. Zwracając się przeciw Gambecie, kończy Clemenceau tem, że do nowego ministerjum potrzeba nowych ludzi.

Po oświadczeniu Waddingtona, że prosty porządek dzienny ministerjum uważałoby za naganę dla siebie, Izba odrzuca prosty porządek dzienny 276 głosami przeciw 109.

Wiedeń d. 17. grudnia. Hr. Feliks Wimpffen mianowany ambasadorem przy dworze włoskim.

Paryż d. 17. grudnia. Izba posłów 246 głosami przeciw 100 odrzuciła prosty porządek dzienny; 75 republikanów i 25 bonapartystów głosowało przeciw rządowi. Lavergue wnosi następujący motywowany porządek dzienny: Izba, przyłączając się do zapatrywań przez rząd wypowiedzianych, i pochwalając jego wyjaśnienia co do zastosowania ustawy amnestyjnej, przechodzi do porządku dziennego. Rząd zgadza się na ten wniosek, który też 234 głosami przeciw 55 przyjęty zostaje. Skrajna lewica i unioniści głosowali przeciw; cała prawica uchyliła się od głosowania. — Nowym dekretem ułaskawiono 150 komunistów.

...edeń 15. grudnia. Powszechny dług państwa (za 100 złr.)	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
...austr. w banku 5 pro.	68 75	68 90
„ w srebrze 5 „	70 45	70 6[illegible]
1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	125 —	126 50
1860 „ 500 „ „ 5 „	131 25	131 50
1860 „ 100 „ „ . . .	134	134 50
1864 „ 100 „ „ . . .	167 —	167 50
...ust. dom po 120 zł. 5 „	143 50	144
...złota 4. prct.	81 —	81 1[illegible]
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
...skie	96 60	[illegible]6 —
...ińskie	92 7[illegible]	93 [illegible]
Publiczne pożyczki.		
...ska renta złota 6 pr. po ...zł. w. a.	69 6	61
...skie poż. kol. po 120 zł. ...rentowe	6	113 [illegible]
...ka poż. po 100 złr.	1[illegible]7 30	107 6[illegible]
...pożyczka kol. po 4 fr.	— —	—
Akcje bankowe.		
...astr. po 200 zł. 120	1[illegible]7 70	[illegible]7 90
...ed. Akt. Ges. 200 złr.	161 [illegible]0	16[illegible] [illegible]0
...kredytowy dla handlu ...myślu	[illegible] 40	[illegible] 6
...kred. węgier. 200 złr.	[illegible]	[illegible]
...eskont. [illegible]	[illegible]	[illegible]
[illegible]		

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Galic. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	—	
Galicyjski zakład kred. ziem. po 200 złr.	—	—
Banku austro-węg. po 600 złr.	845 —	847
Unionbank po 100 złr.	96 50	[illegible]6
Verkehrsbank pow. po 140 złr.	130 50	[illegible]31
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	138 60	138 80
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	67 75	68 2[illegible]
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	14[illegible] 75	14[illegible]
Elżbiety „ „ m. k.	178 25	178 75
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	2313 —	2317
Francisz. Józ. po 200 zł. w. a.	158 50	159
Kolej gal. Karola Lud. po 200 zł. m. k.	241 75	242 —
Lwow. Czer. Jassko po 200 zł.	145 50	146 —
Morawsko-Szląska (centraln.) po 200 złr.	9 50	10
Austr. półn. zach. po 200 zł. m.	146 —	146 50
„ „ lit. B. po 200 „	103 75	104 2[illegible]
Rudolfa po 200 złr. srebr.	144 5[illegible]	1[illegible]5
Siedmiogrod. po 200 zł. wa. sr.	110 50	111
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 zł. w. a.	268 2[illegible]	268 5[illegible]
Südbahn po 200 zł. srebr.	[illegible]0 75	81 [illegible]
Tramway wied. po 170 zł.	208 75	209
Węgiersko-galicyjski (kupk.) po 200 złr.	117 —	117 5
Węgier. [illegible]	83	34
Węg. wsch. (Ostb.) po 200 zł.		

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. wa.	184 —	184 50
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	118	118 2[illegible]
„ spłac. w 33 lat 5 pr. wa.	100 25	100 75
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	87 75	— —
„ „ „ „ 5 pr. w. a.	94 50	95 —
Galic. bank hipot. 6 prot. w. a.	99 25	99 75
„ Zakł. kr. włośc. 6 pr. „	101 —	— —
Bank austr.-węg. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ w. a. 5 „	101 65	101 80
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prot. srebr. w. a.	81 50	81 75
Alföldzkie po 200 zł. 5 prot. srebr. w. a.	84 2	84 5[illegible]
Oszeka z 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	8[illegible] —	89 [illegible]
Elżbiety po 5 pr. m. w. a.	96 —	96 [illegible]
„ em. 1862 5 prot.	95 80	9[illegible] 8[illegible]
„ em. 1870 5 „	92 80	[illegible]3 2
„ em. 1872 5 „ „	[illegible]6 —	96 50
Ferdynanda półn. 5 pro. m. k.	[illegible]4 —	[illegible]4 [illegible]
„ „ 5 „ w. a.	1[illegible]0	[illegible]01
„ „ 5 „ srebr.	[illegible]6 —	106 50
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	[illegible]6	[illegible]03
„ II. em. 5 pro.	101 50	101 7[illegible]
„ III. em. 1871 300	10[illegible] 25	101 75
„ IV. em. a 300 zł. 5 p.	—	—
Lwow.-Czer. Jass. I. em. 1866 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Lw.-Czer. Jass. II. em. 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	83 5[illegible]	83 75

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Lw.-Czer. Jas. III. em. 1868 300 złr. 5 pr. srb. w. a.	81 5[illegible]	82 50
Lw.-Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 pr. sreb. w. a.	78 —	78 [illegible]0
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 pro. srebr. w. a.	88 50	[illegible]9
Rudolf em. 1869 po 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	86 80	[illegible] 30
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 proc. srbr. w. a.	86 40	86 60
Siedmiogrodzkiej na 200 złr. 5 prot.	[illegible]4 75	[illegible]5
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	178 7[illegible]	179 7[illegible]
Klary po 40 złr. m. k.	39 [illegible]	40 —
Keglevich po 10 złr. m. k.	17 —	[illegible]8
Krakowska po 20 zł.	20 25	21
Palffy po 40 zł. m. k.	4[illegible] —	4[illegible] 50
Rudolfa po 10 złr. m. k.	18 25	18 75
Ks. Salm po 40 zł. m. k.	— —	53 —
St. Genois po 40 złr. m. k.	46 —	46 50
Stanisławowska (pożyczka) po 20 zł. w. a.	[illegible]7 [illegible]0	27 75
Waldstein po 20 zł. m. k.	32 75	33 25
Windischgrätz po 20 złr. m. k.	33 7[illegible]	3 [illegible]
Dewizy 3miesięczne.		
Berlin 100 mark.	57 10	57 30
Frankfurt 100 mark	57 10	57 [illegible]0
Hamburg 100 mark	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]6 [illegible]	[illegible]6 3

Przyjechali dnia 17. grudnia 1879.

HOTEL ZORZA: St. Bogdanowicz z Litatyna. O. Schnell z Firlejówki. E. Mermod z St. Croix. T. Hermann z Oedenburga. M. Pfurtscheller z Fulpines.

HOTEL EUROPEJSKI: L. hr. Skorupka z Krakowa. H. Malinowski z Rzeszowa. Z. Weiser ze Sasowa.

HOTEL ANGIELSKI: A. Reindl z Wolicy. Dr. H. Kiesler z Czerniowiec. Dr. E. Weisstein z Brodów. W. Rylski z Uhryna. K. Zadurowicz z Bukowicy. W. Żelechowski z Hrenorowa. E. Reisewitz z Kattowitz.

HOTEL WARSZAWSKI: J. Nanowski z Koniuszek. St. Wysoczański z Laszek. J. Görner z Warnsdorf.

HOTEL LAZARUSA: E. Gartenberg z Drohobycza. A. Schwarz z Drohobycza. D. Fuchs z Premyślan. H. Kapelusz z Brodów.

Lwów, z Izby handlowej, 17. grudnia.

	płacą		żąda	
I. Akcje za sztukę (bez kupona bieżącego).				
Kolej galic. Karola Ludwika	240	60	243	—
„ Lwowsko-Czern.-Jaska	145	—	147	50
Banku hip. galic. po 200 zł.	273	—	277	—
„ kred. galic. po 200 złr.	231	—	235	—
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kupona bieżącego).				
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	94	75	95	75
„ „ „ 4 „ „	88	10	89	50
„ „ „ 5 „ okres.	94	75	95	75
Banku hipot. galic. 6 pct.	98	85	99	85
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	99	50	100	50
III. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92	—	94	—
IV. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galicyjskie	95	60	96	60
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6%	98	—	99	—
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	98	—	100	—
Losy miasta Krakowa	20	—	22	—
„ „ Stanisławowa	26	50	28	50
V. Monety.				
Dukat holenderski	5	44	5	53
„ cesarski	5	46	5	56
Napoleondor	9	29	9	38
Półimperjał rosyjski	9	56	9	65
Rubel rosyjski srebrny	1	58	1	70
„ „ papierowy	1	20½	1	22½
100 marek niemieckich	57	50	58	—
Srebro	99	50	100	50
Kupony w srebrze	99	25	100	25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 16. grudnia 1879.
godzina 2. minut 20 popołudniu.

Losy kredytowe	178.75	Węgier. kred	263.30
Akcje fran.-aust.	—.—	Anglo-austr.	137.80
Unionsbank	96.30	Kolej Kar. Lud.	241.25
Nordbahn	231.—	Kolej Połud.	80.—
Kolej Alföld.	140.50	Kolej Elżbiety	178.50
Kolej Lw.-czer.	146.—	Węg. Nordostb.	134.—
Rudolfsbahn	—.—	Wied. Comunal.	119.—
Węg. obl. p. w zł.	77.25	Galiz. indemniz.	96.—
Losy z r. 1864	166.50	Losy siedmiog.	110.25
Verkhersbank	—.—	Losy tureckie	16.—
Renta węg. 6%	96.07	Kolej Państw.	—.—
Bankverein	138.30	Rosy. rubel pap.	1.22
Losy węgier.	106.75	Marki niemieckie	—.—
Węg. ostbahn	—.—	Węg. galic. kolej	—.—

Usposobienie: ciche.

Wiedeń d. 17. grudnia.
godzina 10 minut 40 przed południem.

Akcje kredytowe	279.75	Anglo-Austrjackie	137.50
Kolej Kar. Lud.	—.—	Kolej Południowa	—.
Unionsbank	96.20	Napoleondor	9.31½
Rosy. bank noty	1.21	Usposobienie: ciche.	

Berlin d. 16. grudnia.
godzina 6 minut 45 popołudniu.

Rosyj. banknoty	211.40	Akcje kredyt.	486 —
Lombardy	137.50	Galicyjskie	104.60
Kolej Rumuńs.	40.—	Austrjackie banknoty	173.45

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje	Sprzedaje
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	94 75	95 25
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	88 25	89 —

Lwów d. 17. grudnia 1879.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:
Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 58 rano pociąg osobowy, o godz. 5 minut 9 po południu pociąg mieszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 6 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mieszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza; o godz. 10 m. 50 wieczór pociąg mieszany; o godz. 12 m. 52 w połud. niu pociąg mieszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany, o godz. 11 min. 10 w nocy, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godzinie 6 min. 57 rano

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godzinie 3 min. 13 rano, pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny, lwowski o godzinie 16 m. 30 wieczór, pociąg pospieszny, o god. 8 min. 50 rano, pociąg mieszany, o god. 4 m. 12 po południu, pociąg mięszany.

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy, o godz. 11 m. 20 przed południem, pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 5 rano, pociąg mięszany; o godz. 3 m. 52 po południu, pociąg mięszany.

Z STANISŁAWOWA: na Stryj; o godz. 8 min. 44 wieczór

NADESŁANE.

Biuro wywiadowcze J. Polińskiego we Lwowie poszukuje pisarza wprawnego do załatwiania czynności kancelaryjnych.

— (⅔) **Żółkiew**, 14. grudnia. (To i owo o wilku. Cześć komu się należy. Apteka miejscowa.) Miasto nasze zaalarmowane jest od kilku dni pojawieniem się wilka, który porą wieczorną i nocną nawiedza podwórza domostw, siejąc postrach między właścicielami a zniszczenie między czworonożnymi braćmi swymi i gruboskórcami. O bohaterze tym najdziwaczniejsze krążą dotąd wersje, fabrykowane przez strachajłów *utriusque generis*. Trzy kundysy rasy szlachetnej i jedno prosię domorosłe miały paść dotąd ofiarą jego żarłoczności a zuchwałość jego ma dochodzić do tego stopnia, że nawet patrol policyjny, wysłany w celu przyaresztowania go, powrócił z kwitkiem na „wachsztubę", meldując pokornie, że pan wilk złapać się nie dał.

Strach ma wielkie oczy, a cóż dopiero strach przed wilkiem, do tego nie [illegible], lecz żywym, który spacerując sobie po ulicach samego nawet śródmieścia, ciekawie zaziera przez okna do wnętrza mieszkań. W skutek tej ogólnej paniki, jak tylko zmrok zapadnie, na ulicach jakby wymiótł, gdyż każdy, nie życząc sobie wilczego *vis a vis*, czemprędzej pomyka do domu, ulic nie potrzeba oświetlać, bo nie ma dla kogo, prostytucja upada, zgoda w stadłach małżeńskich przywrócona, a Ksantypy zamienione w potulne [illegible], gdyż każdy małżonek jeszcze za widna jawi się w domu i [illegible] zębami ze strachu przed wilczą pogonią, sam zapala lampkę domową, a miasto [illegible] nocy nad zaletami [illegible] i drobiazg od Boga nam dany. W uznaniu prawdopodobnie tych zasług wilka około moralności, tutejsze towarzystwo myśliwskie nie zarządziło dotąd żadnej nań obławy, lecz powinno one przecież uchować się od niezasłużonej chwały, a powodu uzasadnionego kłapania zębów zgraja zupełnie tychże utratu.

— Zapowiedziany na ubiegłą sobotę wieczorek muzykalno-deklamacyjny nie odbył się z powodu ciężkiego zasłabnięcia tutejszego starosty p. Gettingera, który dla zacności charakteru swego, uprzejmości i słodyczy w stosunkach tak urzędowych jak i pozasłużbowych jest powszechnie uwielbiany. Sztuka lekarska zażegnała grożące niebezpieczeństwo, zawsze i od kochanym przez wszystkich [illegible], który ku pociesze całego miasta jest już na drodze zupełnego wyzdrowienia.

Potrzebujemy o zdatności fachowej miejscowych lekarzy, między którymi palmę pierwszeństwa przyznać potrzeba bez pochlebstwa fizykowi miejskiemu dr. Stahlhausowi, nie od rzeczy będzie zaznaczyć porzeszne miejsce i tutejszem aptekarzowi p. Dadietzowi, który uzyskawszy *cum laude* stopień magistra farmacji w uniwersytecie Jagiellońskim; przed rokiem objął aptekę tutejszą i w stosunkowo krótkim czasie doprowadził ją do stanu kwitnącego. Apteka p. D. urządzona z całym komfortem i rozporządzająca bogatym zasobem najrozmaitszych środków leczniczych zyskuje z każdym dniem coraz większy rozgłos w najdalszych nawet zakątkach powiatu naszego.

— **Stanisławów**. W naszem mieście zawiązało się niedawno Stowarzyszenie kobiet, którego celu najlepiej wyświecić może streszczenia całorocznego działania. Zrobiło ono już wiele gdy ogłoszono [illegible] warunki egzystencji, nie spełniając czynności swoją ani jednej ze strasznych przepowiedni, którymi je powitała większa część inteligentnej publiczności. Nie słyszano dotąd, by z tego powodu ucierpiało gospodarstwo domowe której z kobiet należących do Stowarzyszenia, w lokalu czytelni nie umieszczono jeszcze stolików do kart, Stowarzyszenie nie wszczepia żadnego z przymiotów męskich, stające się wadami w kobiecie. Niema nic dowcipniejszego nad niektóre frazesy o emancypacji, ale nadto są już one pospolite i płytkie, by mogły powstrzymać chęć umysłowej rozrywki lub pracy, której nikt niema prawa zabraniać, a któraż jeśli kobiety same muszą starać [illegible] nie czy[illegible] tego częstokroć możniejsi w środki działania i umiejętność kierownictwa.

Stowarzyszenie urządziło wypożyczalnię książek, prenumeruje czasopisma, uzyskało lokal pod dobrą opieką, w którym gromadzą się członkowie dla wspólnego odczytywania utworów naszych poetów.

Stowarzyszenie postanowiło zająć się ochronką dziewcząt, w nadziei, że znajdą się siły do pokierowania dobrze nauką i wychowaniem dzieci, gdy dotąd ogólne jest narzekanie na charakter i uzdolnienie wychowanek tego zakładu. Powstrzymać się od ogólnego zgromadzenia, mającego się odbyć w tym czasie.

Trudno też do zbrodni policzyć, jeżeli na zebraniach podawano sobie wzajemnie wiadomości o potrzebujących pomocy; gdy dziennem Stowarzyszenia jest: polecenia [illegible] rodzaj materjalnej pomocy dla kobiet. Przykładem tu najlepszym może być Towarzystwo prywatnych oficjalistów, które składając się z niezamożnych członków doprowadziło do świetnych rezultatów.

Nie można było wymagać zrealizować dotąd marzenia Stowarzyszenia, by dać porządek odczytów z dziedziny wychowania, lub innym sposobem zwrócić umysł kobiet na to zaniedbane i zachwaszczone pole domowego wychowania dzieci. A jednak niema prawie kobiety, którąby nie będąc nawet matką, nie miała w kole siebie dzieci do prowadzenia.

W każdym razie Stowarzyszenie nie zasługuje na nagany, przedstawieniem więc jest i dziecinnem rzucanie się na nie tych, których obowiązkiem było pomocną mu podać rękę. Pomoc ta przyszła nam jednak. Odczyty zainaugurowano.

Stowarzyszenie zanadto może śmiałą prośbę zaniosło do jednej z najcelniejszych niewiast, prosząc ją o zaszczycenie udziałem jego czynności. Z rozrzewniającą gotowością przybyła w mroźną noc pani Felicja z Wasilewskich Boberska, by obdarzyć nas odczytem. Nie odmówiła też zaproszeniu na obiad w skromnym lokalu stowarzyszenia, gdzie zastała zgromadzone grono uczennic niegdyś swoich i innych kobiet należących do Stowarzyszenia. Trudno się powstrzymać od przytoczenia chęć w niedolnej formie, niektórych zapamiętanych zdań, wypowiedzianych przez czcigodną panią podczas obiadu. Bez namysłu wypowiedziane, a jednak jakby natchnione w tę chwilę, świadczyły one, że kobieta ta nie umie mówić inaczej. Każde wyrażenie głębokie, zacne, warte wpisania w złotą księgę. Pozwolę sobie je szczególny wyraz mówiący sam z jej postaci: „Bez skazy przeszłam przez życie, słowa moje to życie moje." A jednak gdzież znaleźć kobietę skromniejszą i słodszą, a tak zasłużoną.

„Czyż podobna by kobieta myślała kiedy o zupełnem zrównaniu z mężczyzną. Ani chcieć ni wymagać tego nie powinna. Zadanie jej inne na świecie, ale ani łatwiejsze ni mniej ważne od męskiego. Jakiż minister, mąż stanu zdoła tyle uczynić dla społeczeństwa, jak kobieta, matka wychowująca przyszłe pokolenia. Trzeba kształcić te strony zdolności w kobiecie. Trzeba także kobiecie dać możność egzystowania o własnych siłach, by była zmuszona iść za mąż, przez [illegible] dziny.

Jak łatwo się wytłómaczyć ta skłonność do samodzielności w naszych czasach. Człowiek przygnieciony nieszczęściem, musi wiedzieć — gdy stracił mienie, [illegible] wszystko [illegible]. Budź w nich serce, kształć Polki mówiła do nauczycielki. Kształćcie charaktery nie tylko same umysły i niech domowe wychowanie idzie w parze ze szkolnem."

Nie zdolniśmy nawet ocenić przeczytanej pracy o Joachimie Lelewelu, powiemy tylko: Lelewel to postać ukochana przez szanowną prelegentkę, któż tak potrafi mówić o tem co ukochał jak ona. Wszyscy też wzruszeni opowiadają osobie wrażenia z odczytu. Tego samego dnia nocą wróciła pani Boberska do Lwowa. Chcąc wypowiedzieć całe uczucie jakiem nas natchnęła szanowna prelegentka przez kilkogodzinny swój pobyt, należałoby także powtórzyć przemówienia pp. F. i N. podczas objadu dostrojone bardzo odpowiednio do pięknej chwili.

Lwów, Kraków gościły w tych czasach panujących, jakich między królami wolnej Polski nie bywało, myśmy byli nie mniej szczęśliwi, z tą tylko różnicą, że nam nad nasze zasługi ofiarowano.

Patrząc na panią Boberską i słuchając jej słów ciśnie się na usta pytanie: Zkąd się bierze ta wiara, jaką umie ona do koła roztaczać? Można jej powiedzieć jak Kraszewskiemu: Przynoszę podziękowanie od tego, któremuś uratował życie. Gdy zwątpiały wygnaniec chciał się targnąć na swoje życie, wpadła mu w rękę książka przez ciebie napisana, przeczytał ją, i miał odwagę żyć dalej. O! gdyby częściej dane były kobietom chwile tak podniosłe, słowa tak gorące i naturalnie wypowiedziane, w których tętni życie prawdziwej i wzniosłej kobiety, umiejącej uszczęśliwiać dokoła siebie!

— **Rożnów** 8. grudnia. Od przeszło dwu tygodni grasuje w tutejszej gminie między dziećmi tak groźny dławiec, iż niema dnia, ażeby chociaż jednego dziecięcia nie pochowano; a dnia 6. b. m. pochowano aż czworo.

Pomimo tego nie widać dotąd ażeby jakiekolwiek środki ostrożności zarządzono. — Nie można wprawdzie zarzucić w tej mierze opieszałości starostwu, gdyż takowe często i ostro upomina zwierzchność gminną, by natychmiast donoszono o pojawiającej się słabości zaraźliwej, to też na zwierzchności cały ciężar odpowiedzialności jedynie ciężyć może, że o wypadkach słabości starostwu wcale nie donosi a to dlatego, by sobie członków gminy, którzy po każdym pogrzebie do wyprawienia styp są przyzwyczajeni, nie narazić; — zresztą tutejsza zwierzchność gminna obecnie o takich bagatelkach nawet pomyśleć nie może; gdyż cała myśl i dążność jej jedynie na to jest skierowaną, jakby swój żywot przedłużyć, co się jej też dziwnym sposobem już od jedenastu miesięcy wnoszeniem rozlicznych protestów udaje. — Czy nie byłoby tedy pożądanem, ażeby starostwo naszą zwierzchność gminną za tak rażące niedbalstwo do odpowiedzialności pociągnęło?

— **Rzeszów** 14. grudnia. Towarzystwo kasynowe rzeszowskie uchwaliło zawiązać komitet w celu zbierania funduszów na zakupno drzewa opałowego dla biednych rodzin. W tym celu udaje się do właścicieli lasów, by datkiem drzewa wsparli zabiegi Towarzystwa; d. 3. stycznia będzie wieczorek tańcujący a dochód z tegoż przeznaczony na koszta przywozu drzewa. Bezwątpienia przyczynią się właściciele lasów do tak szlachetnego celu a zabiegi Towarzystwa kasynowego będą nadto uwieńczone i tym dobrym skutkiem, że i w innych miejscach pomyślą o potrzebie zawiązania podobnego komitetu.

— **Jassy** 11. grudnia. Zewsząd otrzymujecie zawiadomienia o obchodzie rocznicy śmierci wiekopomnej pamięci Adama, pozwolicie więc i mnie donieść o odbytym w dniu 29. listopada tu wieczorku, ku uczczeniu aczkolwiek bolesnych, lecz drogich pamięci dni narodowych polskich. Odpowiednio do nastroju uczestników, wieczorek ten odbył się nader poważnie. Po wstępnej przemowie i skresleniu życiorysu ś. p. Adama, gra na fortopianie przeważnie utworów narodowych, kwartet męzki i deklamacja, naprzemian wypełniły te kilka w dobranem kółku spędzonych godzin, a chórem odśpiewany mazurek Dąbrowskiego, ożywił lepsze nadzieje. Wspomnieć wypada, iż ze składek w tym celu zebranych oszczędzono 120 franków, które wedle życzenia większości, przeznaczono na znany już z ogłoszeń dzienników krajowych cel — utworzenia szkoły polskiej w Jassach, mając w pamięci nasze przysłowie „ziarnko do ziarnka — a będzie miarka". Oby i nasi ziomkowie w kraju raczyli pamiętać o tej naszej miarce w Jassach, a wedle możności dorzucali swe ziarnka, dla szybszego jej dopełnienia!

Dnia 10. grudnia powracało kilkunastu mierniczych z korpusu topografów moskiewskich z asystencją wojskową z Bułgarji do Petersburga.

Nie chwalą oni wcale swoich wyswobodzonych braci Bułgarów i nie tają się z tem, iż żadnej nie znaleźli sympatji. Samowola i gwałty mają być na porządku dziennym w Bułgarji, a milicja nie może utrzymać bezpieczeństwa wobec tylu rozprószonych band zbrojnych złoczyńców.

— **Kraków** 13. grudnia. Wczoraj popołudniu umarł tutejszy fizyk miejski dr. Michał Edward Mohr, przeżywszy lat 75. Urodzony w Józefowicach w Królestwie Polskiem, uczęszczał w Krakowie na uniwersytet, w roku bieżącym obchodził 50-letni jubileusz zawodu swego.

Wczoraj doręczono przez starostwo tutejsze dyrektorowi p. Janowi Matejce wielki medal złoty Iej klasy wraz z dyplomem przyznany mu przez sędziów przysięgłych na ostatniej wystawie powszechnej w Paryżu. Medal odznacza się piękną artystyczną robotą w klasycznym stylu; wyobraża on symbol rzeczypospolitej. Przysądzony mu został za obraz „Unii Lubelskiej", który już w r. 1870 na dorocznej wystawie w Paryżu au Salon pozyskał artyście krzyż Legii honorowej. Obraz Unia już na tej wystawie ubiegał się o wielki medal złoty; lecz ponieważ w owym czasie francuzki malarz Fleury wystąpiwszy z obrazem swoim „Zdobycie Koryntu", przeciągnął na swoją stronę przychylność sędziów współrodaków, wtenczas dyrektor Matejko otrzymał za ten obraz krzyż Legii honorowej. Po dziewięciu latach znowu te same obrazy „Unia" i „Zdobycie Koryntu" współzawodniczyły o nagrodę, tym jednak razem „Unia" miała sobie przyznany wielki złoty medal Iej klasy jako należną nagrodę.

— **Warszawa**. Według doniesienia *Kurjera Codziennego*, przeznacza pewna dama, znana ze swej dobroczynności, sumę 200.000 rs. na zakłady dobroczynne w Warszawie, której znaczna część przypada dla kasy tanich kuchni.

— **Dzieło Karasowskiego** o Chopinie, przełożone na język angielski, doczekało się powszechnego uznania w poważnej prasie angielskiej.

— **W Watykanie** ma być założona specjalna szkoła dyplomatyczna, której celem będzie obznajamianie słuchaczy z polityką papieską, na podstawie dokumentów, przechowanych w miejscowych archiwach. Zakład ten ma zostawać pod dozorem kardynała i wydawać odrębne czasopismo.

— **Dr. Wawrzyniec Stein**, najznakomitszy bezwątpienia ekonomista niemiecki, profesor na wszechnicy wiedeńskiej, znajduje się obecnie w śledztwie z powodu ogłoszonej krydy. Fakt ten grozi mu utratą posady. Z tego powodu studenci wystosowali petycję do senatu żądającą pozostawienia profesora na katedrze uniwersytetu, którego jest prawdziwą chwałą.

— **Zdobycze geodezji**. Koniec bieżącego roku uwiecznia się nadzwyczaj ważnym wypadkiem w dziedzinie geodezji, powiodło się bowiem połączonym usiłowaniom oficerów jeneralnego sztabu armii francuzkiej i hiszpańskiej, nawiązać sieć trygonometryczną Hiszpanii z siecią północnej Afryki. Wypadek ten uważają za uwieńczenie kilkuwiekowych niezmordowanych prac w tym kierunku najznakomitszych astronomów i uczonych. Dotychczasowe badania doprowadziły do przekonania, że kształt naszego planety nie jest ani ściśle sferyczy, ani też elipsoidalny, i że nie wszystkie południki są między sobą równe. Właśnie osiągnięty rezultat nawiązania sieci trygonometrycznej dwóch kontynentów jest ważnym krokiem ku dokładniejszemu oznaczeniu kształtu naszej ziemi. Sieć ta rozciąga się od jednej z najdalej na północ położonych wysp Szetlandzkich pod 61° północnej szerokości, aż do wielkiej pustyni w Afryce pod 34° szer., i obejmuje Wielką Brytanię, Francję, Hiszpanię i Algerję.

Jeszcze w r. 1868 rozpoczął major francuzki Perrier przygotowawcze w tym celu kroki. W tym celu udał się w pasmo gór ciągnące się od granicy marokańskiej ku Algerji dla wyszukania dwóch szczytów, z których by wierzchołków w pasmie Sierry-Newady dojrzeć można. Dopatrzono szczytu gór Muthaieu i Tetiki, a w pasmie afrykańskiem szczyty Tilhaoursen i Sabiha, które to cztery punkta stały się łącznikami dwóch kontynentów. Tu dopiero okazała się największa trudność, albowiem oznaczenie wzajemnego położenia tych czterech punktów, co przy odległości 35 milowej i często waporami morza Śródziemnego napojonem powietrzu tylko za pomocą światła elektrycznego uskutecznić było można. Żeby zaś tak silne światło otrzymać, trzeba było uciec się do elektromagnetycznych przyrządów poruszanych siłą machin parowych. Wywindowanie zaś tych machin i przyrządów na wierzchołki 2.000 i 3.000 metrów nad poziomem morza położone, gdzie przedtem jeszcze ludzka stopa nie pozostała, urządzenie się tam na pobyt kilkutygodniowy a możliwie i kilkomiesięczny, na każdym z tych punktów dla kilkunaściorga ludzi i mułów, dostawianie tam nietylko żywności i paliwa było rzeczą nie łatwą; oceniwszy to wszystko, poweźmie się wyobrażenie o wielkości poświęcenia tych oficerów w celach naukowych.

— **Wynalazek telefonów** znajdzie obecnie i w dziennikarstwie bardzo ważne zastosowanie. Redakcja *Timesa* w Londynie, poczyniła kroki celem połączenia swojej drukarni z parlamentem linią telegraficzną, której ujście znajdywać się ma w drukarni obok maszyny Kastenheima. Reportery dziennika nie będą tedy zmuszeni do przepisywania manuskryptu stenograficznego, lecz odczyta go przyrząd telefoniczny, który w jednej minucie 50 wyrazów do drukarni przynieść może, gdzie obok przyrządu stojący zecerzy zaraz składać będą.

Wiadomości literackie naukowe i artystyczne.

— (Nowe wydawnictwo Księgarni Polskiej: „Pozory" powieść p. Sabowskiego; „Ukryte skarby", powieść z włoskiego).

Na powieściowej arenie, zbudowanej przez p. Sabowskiego niedbale, w stylu, który da się porównać ze stylem, znanym w architekturze pod nazwą koszarowego, który tem się odznacza, że nie przedstawia ani prostoty estetycznej, ani też jest wyrazem myśli, uwzględniającej tylko oszczędność i wygodę; — na arenie, wcale nie mającej końca, a początek nakreślony zaledwie paru liniami, zebrało się towarzystwo, należące do różnych sfer warszawskiej społeczności. Więc są tam arystokraci, mieszczanie, przedstawiciele prasy i ludzie, że się tak wyrażę, zrodzeni pod ciemną gwiazdą, raubrittery nowocześni, których coraz więcej po wielkich miastach, a którzy z pochlebstwa wadom bogatych jednostek i stręczycielstwa wszelkiego rodzaju, zrobili sobie zyskowną profesję. Całe to towarzystwo ściera się ze sobą, uwydatniając przytem wady i przesądy właściwe tym warstwom społecznym, do których należą jego członkowie, a wady te i przesądy występują jako psychiczne motywa jedynej, w gruncie rzeczy niezmiernie błahej dążności do utrzymania pozorów światowych. Takie jest założenie powieści i taka jej myśl główna.

Nie zastanawiając się nad tem, azali ta myśl nie jest paradoksem, musimy powiedzieć, że plastyczne jej przedstawienie zostawia obszerne pole do życzeń wszelkiego rodzaju. Rzecz oczywista, że autor, zwolennik takiej myśli, takiego poglądu na naturę ludzką, nie znajduje w otaczającym go świecie nic wyższego, ciepłego, sercowego, — nic, coby mu pozwoliło uderzyć o strony poezji, która żyje wiarą w piękno, a więc w możebność doskonałości moralnej. To też „Pozory" są utworem skrajnie realistycznym, ale bez jedynego warunku, który utworom tego rodzaju daje pewną artystyczną wartość — bez realnej prawdy. W powieści widzimy wymarzone, nieistniejące w naszem społeczeństwie postacie, patrzymy na wypadki absolutnie niemożebne przy dzisiejszych warunkach życiowych, — słowem, mamy przed sobą materjał dobry do „Tysiąca nocy", a otoczony akcesorjami codziennej rzeczywistości i traktowany z realizmem niekiedy odrażającym. Weźmy, naprzykład tę postać subjekta z korzennego sklepu, subjekta wysoko wykształconego, znającego wybornie główne europejskie języki, prawiącego o politycznej ekonomii z taką znajomością przedmiotu, jak gdyby studjowaniu tej nauki, a nie ważeniu cukru i kawy poświęcił swoje życie; weźmy dalej tę młodą dziewczynę, baronównę Ninę, zakochaną w owym subjekcie i mszczącą się na nim za obojętność w ten sposób, że sławnemu don Żuanowi, hr. Gustawowi przyrzeka się oddać po swojem nieprzewidzianem jeszcze zamążpójściu jeźli hrabia zbałamuci żonę subjekta; weźmy w końcu lorda Philibega, magnata i para Anglii, który zachwyca sobą całą warszawską arystokrację, a ożeniwszy się z baronówną Niną przyznaje się jej, że jest sobie prosto Filipkiem, synem polskiego kucharza; — weźmy te wszystkie postacie, przypatrzmy się im i powiedzmy: możebneż one są?

Poprzestajemy na tych kilku słowach o powieści p. S., żeby nie sięgać po za granice bibliograficznej wzmianki. Zresztą, acz bardzo pobieżnie, zaznaczyliśmy wszystko co można powiedzieć o tym utworze; reszta byłaby tylko rozwinięciem rzuconych tu myśli.

„Pozory" są wydane bardzo przyzwoicie, — jak również i powieść „Ukryte skarby", którą się czyta z przyjemnością, jako rzecz napisaną z myślą i werwą, a przetłómaczoną piękną polszczyzną co dzisiaj trzeba uważać za wielką zaletę tłómaczonej powieści.

— Z Ameryki otrzymaliśmy w tych dniach drukowaną w San Francisco 1878 książkę p. t. „5 P minus R, wielka ramota ze wspomnień ojczystych, spisana przez Juliana Horajna". Jest to rzecz osnuta na znanem polskiem przysłowiu o pannie posiadającej pięć P. Przez minus R. autor rozumie rozsądek, którego brakuje jego bohaterce. Ramota nie ma zbyt artystycznej budowy, drobne szczegóły często pochłaniają treść fabuły głównej, ale w szczegółach tych jest często humor, który je okrasza. Rozwiązanie może nieco przesadne, ale sytuacjom pojedynczym nie brak prawdy. Księgarze nasi powinniby sprowadzić ramotę p. Horajna jeżeli nie dla czego innego to już z tego powodu, że książka ta jako drukowana w Ameryce po polsku jest sama przez się ciekawą rzadkością.

— Prześliczne wyszły nakładem Hösicka we Warszawie (nabyć można we wszystkich księgarniach lwowskich) książeczki, stosowne na podarki dla młodzieży.

Wydanie przepyszne z ilustracjami, równają się najozdobniejszym francuzkim i angielskim, treścią zaś przewyższają takowe. Wymieniamy co najpiękniejsze i najlepsze.

Zabawki Kazia i Lalka Manusi książeczki obrazkowe dla małych dziatek; Książeczka Babuni, Biblioteczka dziadunia, zarys literatury polskiej w opowiadaniach; Zima pośród lodów Vernego, Kampanella i Branka tatarska przez Paulinę Kraków; Znakomite niewiasty przez W. Żeleńską. Nie potrzebujemy dodawać, że wszystkie powyższe książki najozdobniej oprawne, są dla dziatek od 6 do 12 lat najodpowiedniejszym podarkiem na Gwiazdkę. Polecamy je dlatego najserdeczniej.

— *Rolnika*, czasopisma dla gospodarzy wiejskich wyszedł nr. 10. i 11. i zawiera: P. T.: Sprawa uregulowania rybołowstwa. — D. Abrahamowicz: Programy finansowe pp. Hausnera i Krzeczunowicza. — Kongres rolniczy: Zjazd mężów zaufania we Lwowie; dodatkowe pytania na kongres; delegaci na kongres. — Hr. L. Piniński: O turnusie polowym na Podolu. — T. Rylski: O śrutownikach i gniotownikach. — Pług do głębokiej orki Gąsiorowskiego. — Uprawa traw na nasienie. — Odezwa do galicyjskich producentów chmielu. — Sprawozdanie p. Lettnera o piaskach lotnych. — Towarz. rybackie w Krakowie. — Wiadomości z oddziałów. — Część literacka. — Część urzędowa. — Sprostowanie. — Ogłoszenia.

— W tych dniach wyszła z druku rozprawa Bolesława Mańkowskiego „O psychicznych zboczeniach fantazji, szkic psychologiczno-pedagogiczny". W rozprawie tej nadzwyczaj pracowitej autor zapuszcza się w dociekanie istoty tej nieuchwytnej władzy umysłu zwanej fantazją. Przytoczywszy zdania obce znakomitych myślicieli w szczegółach nerw dochodzi do wielu nowych rezultatów i zastanawia się szczegółowo nad marzycielstwem, idealizmem i fantastyzmem. Rzecz cała napisana ze znajomością gruntowną dotyczącej literatury.

Telegramy „Gaz. Narodowej."

Wiedeń d. 15. grudnia. Posiedzenie Izby posłów. Ustawę wojskową odesłano do komisji, która ma ustnie zdać sprawę. — Mauthner interpeluje względem obliczenia ludności w r. 1880. — Roser wnosi, wezwać rząd, aby z całym pospiechem zarządził dochodzenia co do nędzy w górach Kruszcowych i Kerkonoszów (w Czechach) i projekta przedłożył. Wniosek ten, traktowany jako naglący, zostaje przyjęty.

Izba przyjęła prowizoryczną ustawę budżetową (o poborze podatku i opędzaniu wydatków do końca marca) bez rozpraw w drugiem i trzeciem czytaniu; i zgodziła się na traktat z Francją względem ubogich, tudzież na prowizoryczną konwencję handlową z Francją. Ustawę o upoważnieniu do przedłużenia traktatu handlowego z Niemcami przyjęto po długiej rozprawie bez zmiany, odrzuciwszy wniosek Fryderyka Suessa, aby tylko na dwa miesiące ten traktat przedłużono. — Wybory Grocholskiego, Krzysztofowicza i Kliera zatwierdzono; i przyjęto rezolucję, aby władze polityczne jednakowo zastosowywały ordynację wyborczą.

Siegl wnosi rezolucję, wzywającą rząd, aby jak najspieszniej zajął się złagodzeniem nędzy ludu w Karpatach morawskich i szlązkich. W rozprawie nad merytoryczną częścią tego wniosku kilku posłów postawiło poprawki względem rozszerzenia zarządzeń co do nędzy, albo rozciągnięcia onych na całe państwo. Wszystko odesłano do komisji budżetowej.

Paryż d. 15. grudnia. W Izbie posłów na zapytanie Legranda, czy toczą się dalej rokowania względem uznania Rumunii w porozumieniu z resztą mocarstw, od których Francja odstrychnąć się nie może, oświadcza Waddington, że jest nadzieja, iż uznanie Rumunii niebawem będzie faktem dokonanym.

Londyn d. 15. grudnia. Według telegramu „Biura Reutera" z Kalkutty dnia dzisiejszego jenerał Roberts donosi: Walki trwają ciągle; nieprzyjaciel zawsze się w znacznej liczbie wysuwa. Jen. Roberts postanowił, siły swoje skoncentrować w obozie pod Szerpur a wzgórza powyżej Kabulu opuścić. Jenerałowie Gough w Gundamaku a Arbuthnot w Dżellalabadzie otrzymali rozkaz wyruszyć ku Kabulowi. Komunikacje nie są przerwane, zachodzi jednak obawa szerzenia się agitacji między plemionami. Rząd posiada dostateczne siły zbrojne do stawienia czoła wszystkiemu.

Konstantynopol d. 15. grudnia. Porta w okólniku swoim w kwestji Gusinia różne fakta przytacza na dowód swoich usiłowań około załatwienia w dobry sposób oddania Czarnogórcom Gusinia. Muchtar basza wystosował z Kalkandelen proklamację do ludności, wzywającą ją do posłuszeństwa; drugą proklamację wydał z Prizrendu, zapowiadającą stałe postanowienie wykonania traktatu berlińskiego i przestrzegającą przed oporem. Zarazem poczynił wojskowe zarządzenia, aby przeszkodzić przybywaniu posiłków Arnautom; i w tym celu swoje 15 batalionów wzmocnił 7 batalionami z Mitrowicy. W końcu rozkazał opuścić Gusinie ostatnim dwu urzędnikom tureckim, którzy tam pozostali byli, kajmakanowi i kademu. Mimo to Czarnogóra zagroziła wkroczeniem; co jeżeli nastąpi, Porta nie przyjmuje na siebie odpowiedzialności za ewentualny krwi rozlew.

Wiedeń d. 16. grudnia. Potwierdza się wiadomość, że zaproponowane przez Moskwę wspólne wystąpienie mocarstw względem Porty w sprawie Gusinia, od gabinetu austrjackiego odrzucone zostało. Komisja wojskowa 14 głosami przeciw 7. postanowiła przystąpić do uchwał Izby panów w sprawie ustawy wojskowej. Wnioski liberałów o trzyletnim i jednorocznym terminie upadły.

Przyjechali dnia 16. grudnia 1879.

HOTEL ZORZA: St. ks. Lubomirski z Rowna. K. ks. Radziwiłł z Królestwa. St. hr. Dzieduszycki z Niesłuchowa. A. Kriegshaber z Wiednia. W. Puzyna z Martynowa. A. Rakowski z Polski. L. Sokołowski z Królestwa. E. Stojowski z Jaszczwa.

HOTEL EUROPEJSKI: W. Wrzesniewski z Francji. F. Jamrogiewicz z Tarnopola.

HOTEL LAZARUSA: M. Kohn z Lublina. L. Goldenberg z Biały. J. Aufschauer ze Żółkwi. J. de la Vawro ze Stryja. L. Löwenkron z Krystynopola. W. Safier z Tarnopola.

Lwów, z Izby handlowej, 16 grudnia.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).		
Kolej galic. Karola Ludwika	240 50	243 —
„ Lwowsko-Czern.-Jaska	145 —	147 50
Banku hip. galic. po 200 zł.	273 —	277 —
„ kred. galic. po 200 złr.	231 —	235 —
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	94 75	95 75
„ „ „ 4 „ „	88 50	89 50
„ „ „ 5 „ okres.	94 75	96 75
Banku hipot. galic. 6 pct.	98 85	99 85
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	99 50	100 50
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92 —	94 —
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	95 60	96 60
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6%,	98 —	99 —
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	98 —	100 —
Losy miasta Krakowa	20 —	22 —
„ „ Stanisławowa	26 50	28 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 44	5 53
„ cesarski	5 46	5 56
Napoleondor	9 28	9 38
Półimperjał rosyjski	9 55	9 65
Rubel rosyjski srebrny	1 58	1 70
„ „ papierowy	1 20½	1 22½
100 marek niemieckich	57 50	58 —
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń 15. grudnia 1879.
godzina 2. minut 32. popołudniu.

Losy kredytowe	178.75	Węgier. kred.	262.50
Akcje fran.-aust.	—.—	Anglo-austr.	137.80
Unionsbank	96.50	Kolej Kar. Lud.	241.75
Nordbahn	231.25	Kolej Połud.	80.25
Kolej Alföld.	141.50	Kolej Elżbiety	178.—
Kolej Lw.-czer.	146.—	Węg. Nordostb.	133.75
Rudolfsbahn	—.—	Wied. Comunal.	119.—
Węg. obl. p. w zł.	77.25	Galiz. indemniz.	95.75
Losy z r. 1864	167.50	Kolej siedmiog.	110.50
Verkehrsbank	—.—	Losy tureckie	15.80
Renta węg. 6%	96.—	Kolej Państw.	—.—
Bankverein	138.60	Rosy. rubel pap.	1.21
Losy węgier.	107.25	Marki niemieckie	—.—
Węg. ostbahn	—.—	Węg. galic. kolej	—.—

Usposobienie: wyczekujące.

Wiedeń d. 16. grudnia.
godzina 10 minut 45 przed południem.

Akcje kredytowe	280.90	Anglo-Austrjackie	138.10
Kolej Kar. Lud.	241 50	Kolej Południowa	—.—
Unionsbank	96.6	Napoleondor	9.31
Rosyj. banknoty	1 21	Usposobienie: bardzo silne.	

Berlin d. 15 grudnia.
godzina 5 minut 45 popołudniu.

Rosyj. bankn.	211 90	Akcje kredyt.	458 —
Lombardy	139.—	Galicyjskie	104.50
Kolej Rumuń.	41 10	Austrjackie bankn.	173.45

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	94 75	95 25
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	88 25	89 —

Lwów d. 16 grudnia 1873.

Pociągi kolejowe.
Odchodzą ze Lwowa:
Podług zegara lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 55 rano pociąg osobowy, o godz. 5 minut 9 po południu pociąg mieszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 6. rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 20 po połud. pociąg mieszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mieszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza; o godz. 10 m. 50 wieczór pociąg mieszany; o godz. 12 m. 52 w południu pociąg mieszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mieszany, o godz. 11 min. 10 w nocy, pociąg mieszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godzinie 6 min. 57 rano

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Gromann

Odpowiedzialny redaktor J. Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Szarla.